

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadawcy pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)
MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administrację główną, ul. Chorażczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we wła-
snym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Polityka złudzeń.

II. Nawet rewolucyjne i konstytucyjne partie ro-
syjskie starają się zwykle omijać sprawę polską,
jako bardzo drażliwą, a gdy są zmuszone o tem mó-
wić, to po za zwaleniem praw wyjątkowych i po za
pewną autonomią językową — o przyznaniu nam
jakiegokolwiek niezależności nawet mowy niema.
O ileby się jeszcze z pewnemi licznymi zastrzeże-
niami godziły może, czy to na pewną autonomię Kró-
lestwa, czy bodaj tylko na przyznanie nam tu swo-
bodniejszego rozwoju, to już gdy mowa jest o kraju
zabranym i te stronnictwa „przyszłości“ czują, że
jedno z resztą Rosji. Dla nich polskość na Litwie
i Rusi jest jednoznaczna z „szlacheckim gniotem
i klerikalizmem“. Porozumienia więc i z tej strony
między nimi a nami nie może być bez wyrzeczenia
się z naszej strony tego, co jest w wielu razach
dumą naszej przeszłości i ostoją na przyszłość.

Jeżeli więc czy to wśród tych, co dziś dzierżą
władzę, czy wśród tych, co do niej niedługo przysię-
gną, czy też nakoniec, wśród tych, co w najdalszej
przyszłości na przyszłość Rosji wpływać mają, nie
znajdujemy nigdzie zrozumienia naszego historycz-
nego stanowiska i naszych praw do samodzielnego
rozwoju dla naszego żywiołu wszędzie tam, gdzie
on się znajduje, to gdzież są te realne warunki, je-
żeli już nie teraźniejszości, to przyszłości, wśród
których możnaby liczyć było na zejście owych szla-

chetnych ziarn, zasiewanych przez takich, jak Czi-
czerina? Czyż nie jest to niegę budowaniem na pia-
sku, jeżeli się tworzy wskazania polityczne dla swe-
go narodu oparte na tak wątej, a właściwie nie-
istniejącej podstawie? Czyż nie jest to istotna poli-
tyka złudzeń, tem szkodliwszych, że usypiają czuj-
ność narodu wobec tej strony, skąd nam dotąd wciąż
największa zagłada groziła, grozi i prawdopodobnie
jeszcze długo grozić będzie, przeciw której nie bier-
ność lub co najwyżej działalność w granicach za-
kreślonych nam przez wroga, lecz walka podjęta na
wszystkich polach wbrew woli wroga może być jedy-
ną naszą ochroną.

Ale to dopiero jedna szkodliwa strona tej
sprawy, gdy stawia się z naszej strony takie zało-
żenia polityki narodowej, które, jak słusznie zazna-
cza p. Balicki w swej odpowiedzi p. Spasowiczowi,
„w państwie nie tylko obcemu, ale bezwzględnie wro-
giem szukają punktu oparcia w dziele narodowego
odrodzenia. Idąc temi drogami, nie tylko staniemy
się niezdolni do samodzielnego życia państwowego,
ale zejdziemy do roli materiału plemiennego, z któ-
rego państwo „wykuwa w ciągu wieków jeden wiel-
ki naród“; taki bowiem los może czekać tych, któ-
rzy się lubują w swej uległości, a w ręce obcego
państwa składają dobrowolnie swą przyszłość pań-
stwową“.

Polityka, jak powiada Mochnacki*), począwszy
od Rzymian do dziś dnia, uświęca wszystko, co pro-
wadzi do wielkiego zamiaru, pożytecznego dla naro-
du, prócz jednego tylko środka: obcej pomocy
nieprzyjaciela.

Niemniejszą szkodę sprawia tendencyjność
w samem jednostronnem wyrażeniu uwagi pu-
blicznej na objawy nie typowe, białe w porównaniu
z potężnymi objawami odmiennego rodzaju, które
się zresztą usiłuje tuszować, znaczenie ich osłabiać,
a nawet w swoim narodzie bezpośrednio ich przy-
czyny szukać. Już sama stronnictwość w przedsta-
wianiu naszych zakordonowych stosunków w obu za-
borach bez względu na to, czy miałyby to służyć
jako podstawa i materiał do stawiania politycznych
fantazji, czy też nie, jest potępienia godną, szcze-
gólnie w naszym położeniu, gdzie ogromna więk-
szość narodu znajduje się w warunkach uniemożli-
wiających publiczną, wolną o tych sprawach dysku-
sję tam na miejscu, gdzie więc z konieczności od-
głos opinii, wyrażonej w warunkach pozwalających
na swobodną ocenę naszych tamtejszych stosunków,
musi posiadać szczególną wagę i znaczenie, jak

*) Maurycy Mochnacki. Powstanie narodu polskie-
go. Tom IV. str. 265.

każdy głos wolnej, nieskrępowanej opinii własnych
rodaków.

Jeżeli więc sztucznie usiłuje się wmówić, że
zamiary monarchy są najlepsze dla nas, tylko ta
niegodziwa część biurokracji stoi im na przeszkodzie,
to znów, że ten lub ów przedstawiciel tej nie-
godziwej biurokracji wcale nie ma i nigdy nie miał
nas szykanować lub specjalnie dręczyć, tylko zmu-
szony jest państwowymi ogólnymi względami do pro-
wadzenia dawnej polityki, że gdybyśmy mu chcieli
swoją lojalnością, szczerem sercem państwa dopo-
móc, z pewnością skutek mógłby być dla nas po-
myślnym, słowem, jeżeli się wyraźnie skierowane
przeciw nam środki albo nawet przez pewien czas
przemilcza, albo nareszcie omawia w sposób budzą-
cy nadzieję ich usunięcia, to to nie jest niczem in-
nem, jak tylko świadomym balamuceniem opinii na-
rodowej, świadomym tępieniem psychologicznej wra-
żliwości narodu na doznawane ciosy, jest powolnem
przygotowywaniem go do uznania ich konieczności,
do zgody na ich uprawnienie ze stanowiska państwa
obcego, do zapomnienia swego stanowiska, aby tylko
żyć, aby tylko wegetować.

Propagatorzy tego kierunku, przynajmniej zna-
czna ich większość, z pewnością oświadczy, że poczu-
cie ciosów narodowi zadawanych posiadają, ale fałszywa
koncepcja polityczna nakazuje im to poczuć w so-
bie tłumić i na przejawy tego pocucia w opinii pu-
blicznej niechętnie patrzeć, gdyż tym koncepcjom
w poprzek stają i jasny ich obraz brutalnie często
mącą.

Gdyby bezstronność w ocenianiu naszych za-
kordonowych stosunków była istotnie podstawą ich
wobec politycznych, ich działania, to powinniśmy
byli słyszeć ich głos nie tylko na uroczystych ob-
chodach ku czci Puszkina, Sołowieja, Tolstoja, Czi-
czerina i innych.

Powinniśmy byli usłyszeć ich bezstronne gło-
sy także na wszelkich zebraniach publicznych, gdzie
omawiane są te niesłychane przeciwko nam skiero-
wane ciosy, gdzie czujący ogół polski zakłada
protest przeciw tym gwałtom, co więcej, chodzi już
nie o sympatyczne, naciągane przedstawienie tych
drobnych drgnięć litości, czy sympatii z tamtej stro-
ny, ale o rzetelne przedstawienie żywiołowego na-
poru na nas moskiewskiego panslawizmu ze strony
nie tylko rządu, ale olbrzymiej większości rosyjskiej
inteligencji, o przedstawienie pełnego obrazu ciężkiej
walki, którą za kordonem nasi rodacy prowadzą.

Ale tam ich niema.

Na posiedzeniach Towarzystwa, które w rękach
swych mają, na zebraniach publicznych lub specy-
alnych obchodach, które urządzają, nie spotkaliśmy

Wrażenia wychodzący po powrocie do Galicji.

(Dokończenie.)

V. Ścierające się te dwa prądy, o których
wyżej była mowa, uwydatniają i pewne różnice filo-
zoficzne. Podczas, gdy kierunek, który nazwać mo-
żemy optymistycznym, jest w pewnym sensie platoń-
skim, szerzy metafizyczną wiarę we wcielanie się
„siły fatalnej“, zwanej „ideą“, usiłuje wykazać
wpływ na dzieje rozmaitych „inponderabilia“, rozma-
itych sił nieważkich, to kierunek, który nazwaliby-
śmy sceptycznym, przeciwny tamtemu, zaznacza od-
mienne stanowisko. Nieważkościom, które zastąpić
możemy nazwą „podmiot“ lub „duch“, odmawia on
wszelkiej przewodniej siły w rozwoju, powstawaniu
i przemianach życia, a natomiast uważa ten podmiot,
te „ważkości“, tę ideę za produkt materialnych wa-
runków istnienia.

Odrzuca ten kierunek też opinie wyznawców
optymistycznego prądu, wprowadzające do rozumowa-
nia nieścisłe pojęcie „ducha“, który raz jest klu-
czem wyjaśniającym niezrozumiałe wydarzenia dzie-
jowe, to znowu jawia się w roli nieobliczalnej, de-
cydującej o wszystkim opatrnościowej siły. Sce-
ptycy mniemają, że jest to swego rodzaju mistycyzm
i romantyzm filozoficzny, protestują też przeciw za-
chwiewaniu ufności do wywodów rozumowych opar-
tych na faktach, jakiego się dopuszczają optymiści.

Jeżeli warto rozstrzygać toczący się ten spór,
mało rozstrzygalny, to da się tyle powiedzieć, że
syntetyczne stanowisko w tym sporze, najwięcej od-
powiada rzeczywistości. Obie strony głoszą prawdzi-
we twierdzenia i popiera je mogą licznymi faktami,

obie też nie mają racji, gdy obstają wyłącznie przy
swem twierdzeniu, bez uwzględnienia twierdzenia
zwalczanego. Materialne warunki istnienia przeobra-
żają przedmiot i podmiot, albo ducha, ten znów ze
swej strony przyczynia się do przekształcenia ma-
terialnych warunków istnienia, poczem następuje na-
stępna faza odkształconego działania i oddziaływa-
nia. Takim jest mechanizm wszelkiego rozwoju i oba
czynniki: materialny i duchowy, naprzemiennie są sku-
tkami i przyczynami. Staraliśmy się sprawiedliwie
ocenić i przedstawić spór abstrakcyjny, jaki w łonie
społeczeństwa galicyjskiego się toczy, a który ab-
strakcyjnością swą zadziwia każdego, kto przywykł
do konkretnych zapasów, jakie pośród obcych spo-
łeczeństw się stale pojawiają.

W uzupełnieniu, mówiąc o różnicach, powiedzmy
i o podobieństwach. Oprócz tej wspólnej cechy, że
wszystkie stronnictwa polityczne usiłują wychować
dla siebie pewne, zgodne z ich charakterem, typy
umysłowe za pomocą tendencyjnej literatury, wykla-
dów i innych środków propagandy, mają one jeszcze
i to wspólne, że usiłują pozyskać i na swą stronę
przeciągnąć lud polski, gdyż lud ten jest tym „mie-
czem Atylli“ i atutem politycznym, decydującym
o wygranej.

Pod tym względem stosunki polskie na wy-
chodźstwie a w Galicji są zasadniczo podobne,
a różnice są tylko pod względem stylu i form ze-
wnętrznych.

O wartości i sile społeczeństwa składa świa-
dectwo to, co myśli, co czuje, co umie, co posiada,
czego pragnie i jak żyje lud. Mierząc tą miarą war-
tość społeczeństwa galicyjskiego, rezultat wypadu
przypniebiający, pomimo, że lud ten miejscami nie
małego postępu dokonał.

Bez panowania nad wolą i myślą społeczeń-
stwa żadne stronnictwo nie może zrobić swej ka-
riery. To też nie dziwnego, że wszystkie stronni-
ctwa usiłują wyzyskać podatność człowieka na sug-
gestyę i pracowicie w drodze prasy, broszur, wyda-
wnictw książkowych i wykładów publicznych „pod-
dają“ myśli i uczucia, jakie uważają za pożyteczne.

Pośród wychodźstwa polskiego i pośród innych
społeczeństw obcych z powodu niedostatecznego
wysubtelizowania się umysłowego sporów takich
oderwanych nie prowadzi się. Walki są brutalniej-
sze, realniejsze i nie wyszukane pod względem in-
tellektualnym. To też karmionemu na stosunkach,
jakie na wychodźstwie się zastaje, powyższe spory
wydają się walką dwóch generałów, którzy nie za
pomocą armat i żołnierzy bitwę rozstrzygają, lecz
za pomocą wzajemnej krytyki swych planów strate-
gicznych.

Dr. A. KURCJUSZ.

Wrażenia wychodzący po powrocie do kraju
mogą mieć dla nas podwójne znaczenie. Zmiany,
zachodzące w życiu społeczeństwa odbywają się
stopniowo i uczestnikom tego życia niezmiernie trudno
zdać sobie sprawę z ich wielkości. Trzeba wielkiej
pracy myśli, aby odtworzyć w pamięci warunki spo-
łeczne, w których się żyło samemu przed 30, 20,
lub 10 laty i umieć wynaleźć w nich różnice z ży-
ciem dzisiejszem. Wychodźca, o ile dobrze zapamię-
tał życie z czasu swego wyjazdu z kraju, daleko
łatwiej dostrzeże różnice i zmiany, jakie w czasie
jego nieobecności nastąpiły. Jego wrażenia, jeśli
spostrzegać umie, ułatwiają nam uświadomienie tych
przeobrażeń, które przeżyliśmy sami, lecz z których
trudno nam zdać sobie sprawę.

Wrażenia wychodzący, wracającego do kraju

się dotąd ani z przedstawieniem ciężkiej doli Unii, ani z krytyczną oceną tak licznych praw wyjątkowych na Litwie i Rusi, ani z duszeniem samorządu gminnego w Królestwie, ani z rusyfikacją tam szkoły, sądów i urzędów, towarzystw prywatnych, ani z oceną stosunków cenzuralnych, ani z oceną znanej „tolerancji“ religijnej, systemu podatkowego i łapowniczego, gospodarką kolejową itd., pomijając już nawet ocenę wszelkich sporadycznych gwałtów, wychodzących po za ramy systemu.

Z oceną działalności takich działaczy jak Murawiew, Hurko, Apuchtin, Orzewskij — z okazji ich śmierci lub jubileuszu, nie spotkalismy się na żadnym zebraniu tych panów, jakkolwiek ci działacze strasznie zaważyli na losach naszego społeczeństwa, stokroć więcej, jakkolwiek niestety w inny sposób, niż Puszkina, Tolstoj lub Ciczierin. Ale charakterystyka tych ludzi lub stosunków na publicznych zebraniach musiałaby odrazu zniweczyć złudę ich marzeń: „ex oriente lux“, więc dla tego głucho o tem.

Za to dowiadujemy się o okrucieństwach tureckich w Macedonii, o ciężkim losie Kroatów i Słowaków na Węgrzech itd. Koncepcja polityczna z góry powzięta pozwala z polskich stosunków poruszać tylko sprawy w zaborze pruskim i to w pewnym ograniczonym zakresie, co nie dotykałoby Niemieci stosunków z niemieckim stronnictwem centrum.

Nie przeszkadza to pomimo tego przy danej sposobności stwierdzać, że jedynym naszym wrogiem są Niemcy i że oni to popychają Rosję do eksterminacyjnej polityki przeciwko nam. Poważni mężowie z tego obozu wówczas zapominają o swych przyjaznych uczuciach dla centrum, zapominają, że jeszcze wczoraj przedstawiali toż centrum polskiemu ogółowi, jako „jedynych, pewnych, wypróbowanych przyjaciół wśród Niemców, których hasłem była i jest sprawiedliwość“ i nagle obudzone „szerokie słowiańskie poczucie“ zamiast tego wyrzuca im takie oświadczenie: „gdy wśród myślicieli niemieckich lub pruskich, ani jeden nie poczuł w sobie powołania lub serca, aby zaprotestować przeciw naszemu krzywdom i brutalnemu prześladowaniu — testamentem politycznym Ciczierina jest protest przeciwko polityce zemsty wobec Polaków, domagający się zaprzestania jej, jako niezbędnego warunku uzdrowienia Rosji pod względem moralnym i politycznym“).

Wtedy zapomniała się o Windhorście, Liebknechtie i t. d. równie szczerze nam sprzyjających, jak i zmarły Ciczierin, gdyż tylko tam na Wschodzie mogą być i są takie duchy świetlane. Jest w tem dosyć obfudy, ale jeszcze więcej niekonsekwencji, politycznej naiwności, która w tych pojedynczych jaskółkach pragnie stosownie do chwilowych politycznych szluczych widoków widzieć nadchodzącą wiosnę zgody między narodami. Zamiast traktować pojawienie się takich osobistości jak Windhorst, Liebknecht, Ciczierin i t. d., jako nie mający dla nas szerszego znaczenia epizod, gdyż w każdym społeczeństwie takie wyjątkowe osobistości pojawiać się mogą, politycy tego pokroju biorą to za punkt wyjścia do stawiania wskazań politycznych, gdyż przywykli opierać się zawsze o coś lub o kogoś po za swem społeczeństwem.

To też i polityka ich musi być fantastyczna, pełna niekonsekwencji — i w rezultatach jałowa. Ci zdeklarowani rusofile, którzy pragną, aby naród nasz w opiece Rosji i z Rosją wspólnie znalazł się do stawiania oporu fali germanizmu, bo w samej Polsce tej siły nie chcą, czy nie mogą widzieć, którzy skwapliwie rękę do tej wspólnej słowiańskiej misji

po długim pobycie wśród obcych, są zarazem zawsze zestawieniem naszych stosunków ze stosunkami innych społeczeństw i wskutek tego odkrywają nam mogą nieraz zupełnie niespodziewane kąty widzenia, rzucać nowe światło na rzeczy, których nie znamy dobrze właśnie wskutek ich powszedniości.

Świeżością wrażeń wychodzą, wracający do kraju, przypominając może cudzoziemca, któremu rzuca się w oczy to wszystko, co już my sami przestaliśmy widzieć. Może on mieć nadto tę wyższość nad cudzoziemcem, że społeczeństwo, które obserwuje, jest mu bliższem i rozumiajszem, że łatwiej mu się ostrzedz od płytkości sądów i od pośpiesznych uogólnień, które rażą nas w opisach najwybitniejszych nawet turystów obcych. Oprócz właściwości czysto indywidualnych wiele tu zależeć będzie od tego, o ile spostrzegacz w czasie pobytu zagranicą oddalił się od swego społeczeństwa i stał mu się obcym.

Pod wpływem tych właśnie myśli postanowiliśmy ogłosić drukiem nadesłane nam wrażenia dr. Kurcusa. Pozostawiamy samym czytelnikom sąd, o ile autor zadowolił nadzieję, jakie pokładać na nim mogli, biorąc artykuł jego do ręki. Co do nas znaleźliśmy we wrażeniach dr. K. sporo spostrzeżeń trafnych, ale i dużo takich, które uznać musimy za fałszywe i z któremi w żaden sposób zgodzićbyśmy się nie mogli. Red.

*) Mowa prof. Morawskiego na obchodzie ku czci Ciczierina „Czas“ nr. 50 z 2 marca 1904.

dla zgniecenia Niemiec wyciągają, ci sami równocześnie drugą rękę podają niemieckiemu stronnictwu, które stoi nie tylko na gruncie państwowej całości Niemiec, ale wspólnie z innymi Niemcami popiera historyczny Drang nach Osten; ba, nie tylko idealnie tymże Niemcom życzyliwść wyrażają, ale najzupełniej realnie, jak n. p. na Górnym Śląsku czynną pomoc w walce wyborczej przeciw własnym rodakom podają.

Naturalnym wobec tego objawem musi być, że ogół polski, nie mogąc zrozumieć tej dwuznacznej polityki, która jedną ręką maże to, co drugą napisała, nie widząc w niej istotnej trzeźwości i rozumienia warunków naszego bytu tylko złudzenia, nie czując w niej wiary w żywotność narodu, musi się od niej odwrócić. Widzi bowiem, że polityka, która działalność narodową chce zamknąć w ciasnych granicach, nakreślonych jej przez wrogów, która, co gorsza, szuka często u tych wrogów oparcia, a więc zależną jest od nich, nie jest polityką narodową.

Marsze i kontrmarsze.

Wiedeń 14 marca.

(A) Koło polskie obstaje do tej pory przy zamiarze, aby wybór członków delegacji wspólnej na sesję majową odbył się dopiero po Wielkiejnocy.

Owo odłożenie wyboru nie jest demonstracją, wymierzoną przeciwko hr. Gołuchowskiemu. Przeciwnie, Koło znajdzie, czy też znalazło drogi i środki, aby zawiadomić ministra spraw zagranicznych o znaczeniu i o celach właściwych tej zwłoki. Niezawisła większość Koła pragnęła w taki sposób zapobiedz wyrzuceniu parlamentu za nawias.

Dzienniki, stojące bardzo blisko obecnego prezesa gabinetu, jak np. „N. Fr. Presse“ i „Deutsches Volksblatt“, zapowiadały głośno bez ogródek, że zwołanie parlamentu przed Wielkanocą nastąpi wyłącznie celem wybrania członków delegacji. Jest to bowiem jeden z niewielu aktów, których niepodobna załatwić § 14. Potem rząd już nie zwołał parlamentu, i być może, pod jesień Izbę rozwiąże. W związku z owymi zapowiedziami dziennikarskimi pozostawała mowa dr. Koerbera, wygłoszona w dniu 8 marca, pogardliwe przezwisko „miasta umarłych“, rzucone pod adresem parlamentu, a raczej Izby poselskiej, postawienie na porządku dziennym jednego tylko przedłożenia: kontyngentu rekrutów.

Wszystko, co się dzieje w parlamencie „królestw i krajów“ od 4 i pół lat, jest właściwie kwestią taktyki. Kto czytał historję wojny siedmioletniej, ten wie, ile to marszów i kontrmarszów podejmował król Fryderyk II, aby wygnać przeciwnika z korzystnej pozycji i zająć samemu jeszcze korzystniejszą. Obaleniem Thuna Niemcy zyskali pozycję lepszą, niż prawica; z Niemcami połączył się i stanął obok nich rząd biurokratyczny. Wszystkie zabiegi rządu oraz Niemców od stycznia 1900 roku mają na celu zapobiedz, aby prawica nie wyparła ich z tego dominującego stanowiska.

Rząd ma w ręku jeden środek niemal niezawodny, aby się uchronić od porażki taktycznej: ile razy przeciwnicy już go spychają z lepszego stanowiska, odracza sesję. Wtedy króluje, bo jako rząd typowo biurokratyczny nie lubi parlamentu i nie chce się z nim liczyć. Tym razem przecież Koło polskie miało w rękach środek, którym pokrzyżowało zamiary rządu. Odłożenie wyboru delegatów na później zmusza rząd do zwołania parlamentu po świętach. Dzięki temu Koło polskie ratuje teren, po którym rząd biurokratyczny, a więc antyparlamentarny, nigdy nie stąpa zupełnie pewnym krokiem. Zapewni nie Radzie państwa możności zebrania się po świętach jest niewątpliwie porażką polityczną gabinetu biurokratycznego, ponieważ po pierwsze zmusza go do liczenia się w ogóle z parlamentem, po drugie naraża go na ewentualność, że stronnictwa się pogodzą, czyli uczynią rząd biurokratyczny zupełnie zbędnym.

Stawianie horoskopów nawet dla przyszłości najbliższej jest wręcz niewdzięcznem zadaniem. Ta przyszłość zależy w zupełności od taktyki Czechów.

Gazety półrządowe wyobrażają sobie i ową taktykę i ową przyszłość wręcz dziecinnie. „Montags-Revue“ kończy dzisiaj swój każdotygodniowy hymn na cześć dr. Koerbera wezwaniem Czechów, aby — za przykładem opozycji węgierskiej — podali prezesowi ministrów rękę i zaprzestali obstrukcji, nie żądając w zamian nic a nic. Tygodnik oficjalny zapewnia, że Czesi złożyliby takim postępkom dowód patriotyzmu austriackiego.

Każde porównanie kuleje, zwłaszcza gdy się je obładuje tortem, pełnym fałszu. „Montags-Revue“ zapomina, ile to ustępstw od lipca 1903 r. zrobiono opozycji węgierskiej, by jej wreszcie umożliwić w pierwszej połowie 1904 r. kompromis. Jestem przekonany, że Czesi zaprzestaliby walki, otrzymawszy część czwartą takich koncesyj. Za darmo na świecie nie dostaje się niczego nigdy! Za wszystko trzeba płacić zdrowiem, pieniędzmi, pracą, nerwami, szczęściem, snem spokojnym, dobrą sławą, często krwią i życiem. To też za darmo i Czesi nie wywalczą zdobyczy narodowych; za darmo nie

zgodzą się na rozejm dłuższy lub krótszy. A że nie chcą brać pieniędzy, które im dawała i jeszcze raz daje biurokracja, przeto proponują, żeby wyrzekli się wszystkich innych żądań, jest istotnie dziecinna.

Polacy wobec rezolucji Derschatty.

Wiedeński korespondent „Czasu“ podaje w tem piśmie tekst przemówienia hr. Dzieduszyckiego w Kole polskiem w sprawie rezolucji Derschatty. Brzmi ono, jak następuje:

„Członkowie delegacji, przez Koło polskie wybranej mają sobie za obowiązek stosować się do objawionej przez Koło polskie woli. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że w sprawach politycznych mogą zachować się inaczej, niż w Kole omówiono; w takim razie może Koło okazać im niezadowolenie w sposób, jaki za stosowny uzna, a przy następnych wyborach innych delegować członków. W obecnym wypadku jednak delegacja trzymała się uchwalonych w Kole polskiem wskazówek. Z dyskusji w Kole polskiem wynikało, że delegaci polscy powinni unikać wszystkiego, co by ich do walki z Węgrami wciągnęło i że im nie wolno rzucić się praw konstytucyjnych parlamentu. Spór z Węgrami doprowadzić mógł do zawalenia się całego gmachu konstytucyjnego w monarchii; dlatego przestrzegałem jeszcze we wrześniu za ogólną zgodą Koła, ministra prezydenta i parlament, żeby swoim zachowaniem się nie utrudniali załagodzenia sporu przez monarchę. Na tem stanowisku delegaci polscy wytrwali. Potrafili oni zmienić pierwotne zapatrywanie większości delegacji austriackiej i umożliwić tym sposobem zwrot, jaki obecnie na Węgrzech zaszedł, tak, że wobec konstytucjonalizmu z tej także strony Litawy dobrze się zaszli.“

„P. Pittreich, nowy minister wojny, zasługuje ze wszech miar na uznanie; posiada on zrozumienie dla społecznych i ekonomicznych wymagań i objawia wobec nich przychylność. Dla dobra armii umie uszanować uczucia narodowe ludności; domaga się słusznie, żeby oficerowie władali zupełnie dobrze językiem pułkowym, nie wymaga znajomości języka niemieckiego od podoficerów; chce, żeby w szkołach kadeckich język polski i czeski tak był pielęgnowany, aby można w tych językach wyklądać niektóre niewojskowe przedmioty. Pod pozorem jednak dbałości o jedność armii, a w rzeczywistości w skutku germanizatorskiej zaciętości, podniosły niektóre stronnictwa niemieckie gwałt przeciw ustępstwu, uczynionym Węgrom i przeciw poufnemu rozporządzeniu, w którym minister wojny uwzględnił języki krajowe. Stronnictwa te chciały, aby podobne rozporządzenia zawisłymi były od zezwolenia rządu i parlamentu wiedeńskiego — a zatem od obstrukcji niemieckiej. Na to stanowisko zejść nie mogliśmy, w interesie zgody z Węgrami, w interesie wojska i we własnym interesie narodowym, pewni zresztą, że wciągnięcie tych spraw w zakres rozpraw austriackiego parlamentu wzmoże jeszcze chaos parlamentarny, uniemożliwi nleczenie parlamentaryzmu i wstrząsnąć musi pokojem w armii.“

„P. Derschatta, człowiek zacny i rozważny, chciał swoim wnioskiem zaznaczyć, że parlamentowi i rządowi austriackiemu nie należy utrudniać ugody z Węgrami. Postawienie tego wniosku w komisji zaskoczyło delegatów polskich, a tego samego dnia wniosek rezolucyjny p. Derschatty został postawiony i uchwalony, a względnie pogrzebany, tak żeśmy nie mieli czasu odwołać się do zdania kolegów. Sprzeciwiać się temu wnioskowi nie mogliśmy, nie wyzywając w myśl germańskich zapaleńców rządu austriackiego do walki z Węgrami i ministrem wojny. Głosować za nim nie chcieliśmy, ażeby nie ściągnąć na siebie pozoru, że się rzekamy praw parlamentarnych i że przekraczamy atrybucję delegacji. Zaraz tego wieczora postarali się delegaci polscy o to, że p. Derschatta pierwotny wniosek rezolucyjny cofnął, a zamiast tego zadowolili się ustępem w sprawozdaniu, powtarzającym skodyfikowane w konstytucji ustawy. Delegaci Koła polskiego wstrzymali się jednak od głosowania także nad tak zmienionym wnioskiem.“

„Nie jest tedy bynajmniej zasługą agitacji niemieckiej, przeciw p. Derschacie zwróconej, że pierwotnie zamierzonej rezolucji plenarnemu posiedzeniu delegacji nie przedłożono; sprawa ta przesądzoną była już w komisji budżetowej, owa zaś agitacja nie powstała bynajmniej w obronie praw konstytucyjnych, a tylko w tym celu, ażeby oficerowie koniecznie w sposób niedostateczny władali językiem pułkowym, aby na Węgrzech i w Austrii wojsko do germanizacyjnych mogło służyć celów wbrew swemu właściwemu przeznaczeniu. Nikt tedy w Kole nie powinien był się przychylnie o owej agitacji oświadczyć. Zresztą w mowie, którą wypowiedziałem w plenum, poświęciłem cały ustęp emfaticznie o określeniu praw parlamentarnych w sprawach wojskowych i w obronie tych praw z całym naciskiem stanąłem. Niemiecka korespondencja w Radzie państwa (Reichsraths-correspondenz) nie raczyła podać tego ustępu do wiadomości dzienników, ale każdy przeczytać go może w stenograficznym protokole.“

Na sezon teraźniejszy!

sprowadziłem z pierwszorzędných fabryk materyi wełniane w najnowszych kolorach, na suknie damskie; płotna, stołową bieliznę i szlafy na wyprawę ślubną, tudzież batysty i zefiry, oraz kapy, dywany, materyi na meble, firanki i chodniki w największym wyborze i sprzedaje takowe po dawniejszych cenach tj. o 15% taniej.

Z poważaniem **Majer Widrich, Lwów, ul. Żółkiewska 11.**

„Sądzę, że „Kółko postępowania swoich delegatów nie potępi, a zwracam się z gorącą do kolegów prośbą, aby zechcieli w kraju młodzież polską zachęcić do tego, aby się karyerze wojskowej poświęcała. Winna to czynić wobec zmienionych na jej korzyść warunków nie tylko ze względu na bardzo poważne korzyści, ale i ze względu na to, że skoro dokładna znajomość pułkowego języka będzie odciążeniem warunkiem dla osiągnięcia szarzy oficerskiej, to szarzy dostać się mogą w bardzo niewłaściwe a niebezpieczne ręce, jeśli nie zgłosi się dostateczna liczba młodzieży polskiej“.

Odgłosy wojny.

(n) Mam przed sobą dosłowny przekład „Timesa“ artykułów, jakie się ukazywały w głównych dziennikach japońskich nazajutrz po zerwaniu układów (7 z. m.). Wybieramy artykuł z „Dzidzi Szinpo“, pisma, cieszącego się w całej Japonii największą poczytnością — a nie mogąc go podać w całej rozciągłości, umieszczamy najważniejsze z niego następstwa. Zaraz na początku czytamy:

Rosja jest jednym z wielkich krajów na świecie. Japonia jest małą wyspą na dalekim Wschodzie. Niektórzy powiedzą, że to rzecz lekkomyślna, aby Japonia powstała przeciwko Rosji. My zaś rozmyślnie nie szukamy kłopotów, nie wyzywamy ryzyka. Ale zachowanie się Rosji jest tak niesprawiedliwe, że wyjście do walki z nią jest nieuniknione. Rzecz się ma po prostu tak: Korea łączy się zasadniczo ze środkami naszej narodowej obrony, a równocześnie jest nam koniecznie potrzebną, jako kraj, z którego możemy zasilać brak żywności u siebie i jako pole, na którym zbyt naszej ludności może sobie znaleźć środki utrzymania. Dziś już przedsiębiorstwa naszych rodaków są tam liczne. Jeżeli więc którekolwiek inne mocarstwo położyło choćby tylko swój palec na Korei, to mybyśmy byli zmuszeni sprzeciwić się do ostatnich granic naszej możliwości.

Następnie, Chiny nie tylko dostarczają nam surowych materiałów rękodzielniczych, ale stanowią dla nas najprzedniejszy rynek przemysłowy, gdzie możemy sprzedawać nasze wyroby i towary. Chiny są więc najściślej połączone z warunkami handlowego i przemysłowego rozwoju naszej ojczyzny. Zamknięcie Chin — to ewentualność, którejbyśmy znieść żadną miarą nie mogli. Dlatego też mocarstwa całego świata rozumieją doskonale, że co do Korei, nasze interesy polityczne i ekonomiczne są z nią głęboko zespolone — a co do Chin, to wiążą się z tem państwem nasze interesy handlowe i przemysłowe. Anglia przedewszystkiem uznaje to i dla tego sprzymierzyła się z nami osobnym traktatem.

Ale postępowanie Rosji dowodzi, że się ona kieruje tylko i wyłącznie swoimi własnymi, samolubnymi interesami i że interesy innych nie a nie ją nie obchodzą. Traktaty i ugody, jakie pozawierała uroczyste z nami i z innymi państwami odnośnie do Chin i Korei, znaczą dla niej tyle, co próżne słowa, albo papier do wyrzucenia na śmietnik. Jeżeli można wnosić o jej przyszłej polityce z jej zachowania się dotychczasowego, to ma ona niewątpliwie zamiar zająć Mandżurię nieodwołalnie, przywłaszczyć sobie prawo nakładania tam cła, a ponieważ jej własna ludność nie umie współzawodniczyć po meksku z innymi narodami, więc Rosja chce ją bronić specjalnymi przywilejami i ułatwieniami,

jakich odmawia innym. W ten sposób, przez politykę stronnictwa i wyłączną pragnie zamienić Mandżurię na czysto rosyjski kraj, którego potem zaraz użyje za podstawę do podbić i zaboru północnych Chin i Korei. Wszystko to jest zupełnie wyraźne.

Jeżelibyśmy na to wszystko przyzwolili, to rezultat byłby ten, że zostalibyśmy pozbawieni naszych najlepszych rynków, że Rosja podeptałaby nasze interesy handlowe i przemysłowe, żebyśmy utracili źródła dostawy naszej żywności i pole dla naszego wychodźstwa, że na zachodnich naszych granicach utworzonoby wojenne porty, wzniesionoby fortyfikacje — byt nasz byłby wystawiony na ciągłe niebezpieczeństwo ostatecznej zagłady. Wszystko to jest tak jasne, jak gdyby się odbijało w zwierciadle. A gdyby się Rosjanom udało plany swoje uskutecznić, to wtedy bezustannie mnożące się tłumy 50 milionów naszych dzieci i ich pokoleni, zbite i ścieśnione na odległej wyspie, miałyby usta, ale nie do jedzenia — ciała, ale żadnego dla nich pomieszczenia — miałyby kraj, ale nie miałyby ojczyzny.

Strwożeni samą myślą o tak podupadłej przyszłości, jakkolwiek wielkiem i potężnym jest mocarstwo, któreby nas na nią chciało skazać, my idziemy śmiało do walki z nim i chcemy spróbować w tej walce naszego szczęścia. Konieczność tym jest większa, że wrogiem naszym jest właśnie Rosja — a jakkolwiek jest ona wielką, ludność jej liczna, to przecież jej wojska i okręty na dalekim Wschodzie nie przeważają naszych. Wysłać musimy nasze armie i eskadry dla oczyszczenia świętych ziem Wschodu, oddalenia od siebie złych losów i zdobycia rozkoszy spokoju. Wielkiem zadaniem naszym jest ochronić ojczyznę od niebezpieczeństwa i zapewnić rozwój jej interesom. Ale gdy tylko, z pomocą nieba, osiągniemy ten cel, to nietylko rozjaśni się przyszłość nasza własna, ale i przyszłość innych narodów, które będą wtedy mogły oddawać się swoim cywilizacyjnym przedsiębiorstwom na Wschodzie bez przeszkody i obawy.

Nie może być dla istot ludzkich większego szczęścia, jak dopięć takich celów. Dla ludu, powołanego do tak szlachetnych wysiłków, nie istnieją już żadne różnice stanów i osób. Kiedy jednak na bohaterów ojczyzny spada obowiązek działania za cały naród, to ich zaszczyt jest największy i największą jest ich odpowiedzialność.

Ma swoje wielkie zasługi nasza armia — i ma je nasza marynarka; ale w istocie rzeczy, obie razem są jak para kół u wozu: bez siebie wzajem obejść się nie mogą. Jednakże z takim krajem, jak nasz, otoczonym zewsząd morzem, nie armii przypada przodownictwo — przypada marynarce. Bez Nelsona nie możemy mieć Wellingtona. Marynarze nasi muszą wprzód wypędzić nieprzyjaciela z mórz — potem dopiero zacznie się długa i mozolna praca naszej armii. Prosimy nieba, ażeby kraj nasz okazał, iż jest w samej rzeczy Anglią Wschodu.

Unieważnienie wszystkich koncesji.

Jakie Rosja posiadała na Korei, stanowi o tyle sensacyjną o ile doniosłą część traktatu koreańsko-japońskiego. ogłoszonego publicznie w Seulu i w Tokio dnia 10 b. m. Najważniejsze z tych koncesji były: zrzeczenie się przez rząd koreański prawa do ustąpienia lub sprzedaży wyspy Kojedo, do eksploatacji pokładów węgla na wyspie Roze i lasów nad rzekami Jalu, Tumenem i Ulleungdo.

Natomiast o „dotykanych dowodach“ sympatyj z Rosją ludności koreańskiej w Władystoku dowiadujemy się z Petersburga. Ludność „ofiarowała

nieustannym wrzaskiem, tysiące kapeluszy podnosiły się w górę i tysiące gardzieli ryczały z całej mocy, bez przestanku, a chaos jeszcze się wzmacniał, bo huczące, potężne głosy trąb zbliżały się z góry ulicy; ale Zenon nie słyszał tego wszystkiego, bo mu przed oczyma wciąż tańczyły nagie, okrwawione ciała i słyszał świst bambusów nad sobą, że kurczył się bezwiednie, jakby chcąc uniknąć ciosów — i wciąż przycajonemi trwożnie oczyma śledził jej długą szyję i wymykające się z pod zasłony kędziory rudych włosów...

— A może to nie ona — pomyślał naraz, odrywając się z trudem od wizji — przecież nie mam żadnej pewności, zdawało mi się tylko, przeczuwałem ją po włosach rudych i po figurze... Głupstwo, tysiące musi być podobnych do niej w tym tłumie... Więc i tam mogła być podobna... ale mogła być ona sama... mogła...

Zaczął się w nim głuchy bój — bój srogi, zły i podstępny, bo całą mocą serca bronił się od przypuszczeń, ale już sama myśl, że ona mogła być wśród tej opętanej, biecującej się gromady, napawała go dziką, męką, nieopowiedzianem udrczeniem... i głos podejrzeń, głos zawistny i zły, wzmacniał się w nim i syczał, jak węże.

— Któż wie, kto ona? Któż wie? — rzucił sam sobie urągliwie i z pogardą.

— Awanturka, medium, używane do różnych eksperymentów — dodawał, smagając się coraz okrutniejszymi przypuszczeniami. — A zresztą, cóż mnie to obchodzi, może się biecować, kiedy chce, może się nawet zatłuc. Mam tego dosyć... — i naraz zapomniał o wszystkim, bo o parę kroków wychyliła się z tłumy głowa tak po-

dobrowolnie i bezpłatnie“ na usługi komendantowi fortecy przy robotach portowych i fortecznych. Niewątpliwie tak samo „dobrowolnie“, jak ludność chińsko-mandżurska na półwyspie Liao-tung i między Niuczwangiem a Mukdenem, z którą władze rosyjskie obchodzą się przy robotach gorzej niż z bydłem.

Wspólna odezwa

W zaborze rosyjskim ukazała się wspólna odezwa Polskiej partii socjalistycznej, Litewskiej partii socjal-demokratycznej, Białoruskiej rewolucyjnej hromady i Łotewskiej demokracji socjalnej, wydana w czterech językach.

Odezwa wyjaśnia znaczenie toczącej się obecnie wojny a kończy zachętą, aby „w czasie kłopotów rządowych z powodu wojny, przysporzyć caratowi wrogów wewnętrznych, aby te kłopoty jeszcze bardziej wzrosły. W ten sposób przyspieszymy chwilę ostatecznego wyswobodzenia się z niewoli cara“.

Odezwa socjal-demokracji.

Pewna część socjalistów, działających w zaborach rosyjskim i pruskim, tworzy tak zwaną „socjal-demokrację“ czyli kierunek ugodo-socjalistyczny, wyrzekający się odrębnej polskiej organizacji i zwalczający wprowadzanie niepodległości Polski do programu socjalistycznego. W zaborze pruskim socjal-demokracja (której przedstawicielami są osławiona Róża Luxemburg i p. Kasprzak, oskarżony — nie wchodząc, o ile słusznie — o szpiegostwo na rzecz rządu rosyjskiego), poddaje się bezwarunkowo socjal-demokracji niemieckiej. W zaborze rosyjskim zwolennicy tego kierunku tworzą „socjal-demokrację Królestwa Polskiego i Litwy“, uważającą się za oddział ogólnorozyjskiej organizacji.

Ta właśnie „socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy“ wydała z powodu wojny odezwę, na której czele wielkimi literami dano następujący niedorzeczny napis: „Wojna rządowi carskiemu! Pokój Japonii!“ W samej odezwie mówi się ciągle o „klasie robotniczej całej Rosji“ i zachęca robotników polskich do wspólnej akcji, do skorzystania z wojny, w której absolutyzm może grób znaleźć. Oprócz bombastycznych frazesów o walce, wezwań: „powstańmy!“ i t. d. — odezwa nie daje żadnych wskazówek praktycznych prócz wycofywania wkładek z kas oszczędności.

Socjal-demokracja — o ile wiemy — nie ma większych wpływów wśród robotników, organ zaś polskiej partii socjalistycznej „Przedświt“ mówi o niej, jak o „dodatku“ tylko do dość potężnej żydowskiej organizacji socjalistycznej „Bundu“.

Niedoszły adres wiernopoddanego.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ pisze pod datą 10 marca:

Pierwsze dni po wybuchu wojny zmieniły fizyognomię miasta. Na ulicy rojło się od kolporterów, tysiącami rozechwytywano dodatki do gazet, setkami przybywało abonentów dziennikom, na ulicy w kawiarniach, w mieszkaniach prywatnych, biurach, niemal w kościołach mówiono wyłącznie tylko o wojnie — i w jakimś podnieceniu norwowie czekano na stanowcze wieści z Portu Artura. Jakich pragniono — tego nie trzeba chyba objaśniać. W tych pierwszych dniach Warszawa finansowa i Łódź stały u progu krachu, a jednak nie czuło było w powietrzu nieszczęścia, tak wszystkich zaabsorbowała dalsza polityczna gra. Można śmiało powiedzieć, że te pierwsze dni nauczają czytać całą warstwę ludności. Doróżkarze na kołach, podobna do Daisy, że rzucił się do niej, ale przepadła w tłoku; bo właśnie w tej chwili tłum się zakolysał gwałtownie, orkiestra bowiem nadchodziła, trąby zabrzmiały przeraźliwie i „hymn królowej“ runął z wszystkich piersi i huczał, jak orkan.

Oprytomniał zupełnie, przyparty tak do ścian, że onal mu zebra nie popękały, dowiadując się równocześnie, iż to zwycięstwo nad Arabim-baszą tak entuzjastycznie tłumy, że cały Londyn jakby się upił radością.

— A niech was dyabli z waszemi zwycięstwami! — zaklął z wściekłością, ledwie trzymając się na nogach, popychany zowzad, gniewiony i walkowany po ścianach, jak kłoc, bo tłum pchał się bezmyślnym pędem za orkiestrą.

Wreszcie udało mu się przedostać do uliczki poprzecznej, gdzie mógł odetchnąć i zebrać nieco myśli, ale, nie wiedząc co zrobić ze sobą, śmiertelnie znużony, do dna duszy zmęczony, powlókł się jakimś pustymi zaułkami: szedł, aby iść, aby dalej, aby głębiej zanurzyć się w miasto i uciec od tych strasznych przypomnień, od samego siebie i od ludzi; ale długo jeszcze, jak odgłosy burzy, szły za nim rozhukane głosy tłumów i wrzaskliwe dźwięki trąb...

I nie zapomniał o niczem, przyszło mu na myśl, że jakoś niedawno, mówiono mu w klubie o istnieniu sekty spirytystycznych biczowników. Śmiał się wtedy i nie wierzył. A teraz! Sprawdził własnymi oczyma.

C. d. n.

30 WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

Opanował się jeszcze w porę, ale czuł, że go ogarnia gorączka i krwawy szal biczowania i ran, że dzika i lubieżna żądza krwi rozpręga się w nim do skoku, jak głodna pantera, że chwila jeszcze, a nie powstrzyma się od rzucenia... więc całą, nadludzką siłą woli wyrwał się i uciekał, guany furymy zgrozy i strachu...

Ani wiedział, jak i kiedy znalazł się w środku miasta, na jakiejś szerokiej ulicy, wśród rozkrzyczanych tłumów i gorączkowego zamętu.

Oślepiające światło słone elektrycznych, transparenty na balkonach, wstrząsające krzyki tłumów, szalony ruch i zgiełk, bezładne śpiewy, tworzyły z ulicy, jakby rzekę potężną i wzburzoną, w którą wpadł całą siłą bezładu, na samo dno, nie rozumiejąc zgoła, co się dzieje dokoła i gdzie go niesie ta rozkołysana fala ludzka...

A tłumy wciąż się zwiększały, napływały zewsząd jak lawina, parły się zgiełkliwymi potokami z bocznych ulic, zalewając całą Oxford Street, nieprzeliczoną ciżbą falującą, ustawicznie i rozkrzyczaną; tysiące gazet powiewały nad głowami, setki kabów i omnibusów, wstrzymanych, chwiałały się nad gąszczem głów a prawie z każdego, na dachach, jakiś człowiek krzyczał, próżno usiłując zapanować nad

ZAKŁAD OGRODNICZY ANTONIEGO KLIMOWICZA I SYNA

połączony z magazynem nasion i roślin

Liczne listy podziękowania i uznania są do przejrzenia w naszym handlu.

we Lwowie plac Halicki 14 poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe.

koniczyny, lucerny francuskiej, tymotki, mieszanki traw na łąki, szkarpy. Mieszanki traw gazonowych, raygrasu angielskiego, francuskiego itp. MIESZANKA ziarn dla kanarków i innych ptaków 5 klg woreczek 3 k. 32 h., dla kanarków harc. 412 k. Bogato ilustrowany cennik na żądanie gratis i franco. — Adres telegr.: Antoni Klimowicz 2240 8

„Paniecy, wyrostki nieczne i terminatorzy zatopili tę w dodatki kopiejkowo z taką samą zachłannością, jak i inteligencja. Wszyscy czekali...

A równocześnie rozpoczęła się polityka. O ile sympatyę ogółu, a nżyc tego słowa już można ściśle, były takie, jakie tylko mogą być w Warszawie wogóle w zaborze rosyjskim, o tyle polityka była przedewszystkiem wyczekująca. Z rzadką jednomyślnością czuto i myślano przez te dni u nas. I wtedy powstał projekt owego sławetnego adresu wiernopoddanego. A historia jego taka:

Zrodził się naturalnie w stronnictwie „Kraju“. P. Erazm Piltz zjechał umyślnie w tym celu do Warszawy, aby oświadczyć kierować akcją. Atoli w tonie samej partii nastąpiło rozdwojenie. Szereg osobistości, najwyżej postawionych w hierarchii społecznej, sprzeciwił się temu stanowczo:

„Na żywy Bóg, ludzie, wyjdźcie na ulicę i przyrzycie się miastu, a potem wróćcie i dajcie słowo, że możecie wziąć odpowiedzialność za konsekwencję takiego adresu!“

Tydzień trwała walka w stronnictwie konserwatywnym — i projekt upadł. W czasie rozpraw okazało się, że stronnictwo ziemiańskie wystąpiło po raz pierwszy anti-ugodowo — i to nie tylko młodzież żywiła. Za adresem byli przeważnie szambelani, łowczowie i arystokracja wogóle.

Teatr wojny na chustkach.

Z gubernij wewnętrznych Rosji nadeszły do fabryk Królestwa zamówienia na tanie chustki kretonowe, zadrukowane mapami teatru wojny na dalekim Wschodzie. Chustki mają być rozpowszechniane w Rosji, zapewne gwoli zainteresowania szerokich mas toczącą się wojną.

Z oblężonego miasta.

Dopiero teraz zaczynają nadchodzić do dzienników listy z teatru wojny o pierwszych zdarzeniach po zerwaniu pomiędzy Rosją a Japonią. Jeden z najpoważniejszych i najwiarygodniejszych dzienników niemieckich „Frankfurter Zeitung“ podaje właśnie szereg takich zwizgłych listów od jednego z mieszkańców Portu Artura.

Listy owe dotyczą przedewszystkiem pierwszej bitwy morskiej i bombardowania miasta, a chociaż nie przynoszą faktów absolutnie nowych, jednakże są interesujące ze względu na szczegóły piastyczne i na to, że prostują bardzo zbyt optymistyczny nastrój obrazu, nadany przez raporty rosyjskie i telegramy rosyjskiej agencji telegraficznej.

I tak w pierwszym z owych listów, tuż po zerwaniu korespondent opisuje ponury nastrój w Porcie Artura, świadczący, że Rosjanie doskonale wiedzieli, że zerwanie oznacza wojnę, że przeto nie może być mowy o „zdradzieckim napadzie japończyków“.

Nazewnątrz — czytamy tam — jest wszystko spokojne, ale jestto spokój przed burzą. Oto widzi się już w pełnym rynsztunku — ludzie obladowani niby juczne osły — jak ciągnie na dworzec kolejowy, żadnych okrzyków „hurra!“ żadnych powiewów szapkami, żadnych dziewczątek, odprowadzających obrońców ojczyzny. Ponuro spoglądają chińscy kulis na posuwające się zwolna kolumny, ludzie zatrzymują na chwilę swą pracę: „Aha! wczoraj odszedł dwunasty a dziś odchodzi dziesiąty pułk do Korei“ (już przed pierwszym atakiem na Port Artura!!! P. R.). Cicha ponura tragika jest w tym milczącym marszu. Hen! w niegościnne mrozy zimowe idą ci ludzie, nie wiedząc co ich czeka i po co właściwie. Wielu z nich ma żony i dzieci nad Wołgą, Niemnem, lub Dnieprem, których już nigdy nie ujrzy, gdyż o tem nikt nie wątpi: wojna z Japonią to nie igraszka, jak ostatnia ekspedycja chińska, ale sprawa poważna, która straszliwe ofiary za sobą pociągnie“.

Dalej korespondent opisuje popłoch kolonii japońskiej, uciekającej z Portu ledwo z życiem i kończy list — powtarzamy: przed znanym atakiem nocnym! — słowami: „O tak! sprawa wygląda poważnie i lada chwila padnie pierwszy strzał!“

W liście drugim korespondent mówi już o bombardowaniu miasta, dodając, że „panika, jaka potem nastąpiła, nie da się opisać“.

Bardzo ciekawe są szczegóły z listu trzeciego o wprost głodzie, jaki panował w Porcie Artura już przed miesiącem t. j. 14 lutego: „Sytuacja — pisze korespondent — z dnia na dzień staje się przykrejsza. — Od dwu dni żywią się pieczonkami kartoflami i konserwami... Od dwóch dni nie można niczego dostać na targach, ponieważ władze wojskowe zarekwirowały wszystko świeże mięso... Konie niewątpliwie zostaną w najbliższych dniach zarekwirowane dla artylerji. Żal mi serdecznie biednych zwierząt, nie mają bowiem prawie paszy wcale i już teraz (14 lutego) jedzą tylko wióry drzewne“.

List stwierdza dalej, że granaty japońskie nie są znowu tak lichy, jak opowiadają raporty rosyjskie, że owszem wybuchowa ich siła jest wprost straszliwa.

„Jeden granat — pisze korespondent — uderzył w wybrzeże portowe i wybuchnął z niesłychaną siłą, przyczem wyrwał w ziemi dół na 6 stóp głęboki a 10 stóp średnicy, a wszystkie pobliskie to-

wary (rury gliniane i flaszki szklane) rozpadły się w drobne kawałki. Napor powietrza wyrwał wszystkie szyby w oknach od frontu w porcie, a ludzie, którzy tam stali, zostali na ziemię rzućeni“.

Nakoniec warto powtórzyć, co korespondent „Frankfurter Zeitung“ mówi o znuczeniu załogi rosyjskiej przez ataki japońskie już przed miesiącem:

Zołnierze i oficerowie muszą przechodzić niesłychane trudy. Pewien mój znajomy kapitan łodzi torpedowej, przez cały tydzień raz tylko spał dwie godziny z rzędu. Jego żona z dzieckiem jest tutaj. Można sobie wyobrazić trwogę tej kobiety, kiedy od strony morza zagrają armaty“.

Korespondent kończy:

„Japończycy to straszliwy przeciwnik dla Rosyan, z natury bowiem są chytry i zacięci i opanowani są płomiennym patriotyzmem. Oprócz tego wszystko u nich postawione na kartę. Ponurem i nie miłym jest usposobienie tutaj wśród publiczności. Organizacja — o ile o niej można mówić odnośnie do ludności cywilnej — jest oplakana. Grube i niezrozumiałe błędy ze strony władz rosyjskich, jakoteż zwyczajna opieszałość, nie pozwalają wydobyć się na wierzch otusze i zapalowi“.

Na ogół więc nie pocieszający to obraz z oblężonego miasta.

Przegląd prasy.

(Jak się przedstawia myśl polityczna „Przeglądu Polskiego“ w uproszczeniu „Związku chłopskiego“. — Moskalofilstwo ludów słowiańskich i nasze obowiązki. — Poważni obywatele doradzający nikczemność.)

W ostatnim „Przeglądzie prasy“ zaznajomiliśmy czytelników naszych z poglądem na wojnę obecną i na nasz do niej stosunek kronikarza politycznego „Przeglądu Polskiego“. Jak pamiętają może czytelnicy, wynikiem rozumowań autora był wniosek, że „uczucie polskie nie może życzyć zła Rosji w tej wojnie“, a to ze względu, że Prusy są „nieprzyjacielem nie lepszym jak Rosya“, a na przegranej Rosji skorzystałyby mogły. Wniosek ten, postawiony w całej swej nagości, wydać się musi potwornym każdemu, posiadającemu istotnie „uczucie polskie“.

Wytrawny autor umiał jednak nagromadzić tyle obsłonek, że zamaskował niemi wcale zręcznie tę potworność. Przedewszystkiem poprzedził ten wniosek wymownym ustępem radości z osłabienia i upokorzenia Rosji, radości, która ma być „pierwszym popędem polskiego uczucia“. W ten sposób autor dał do zrozumienia, że ma istotnie polskie uczucie i że tylko stańczykowski rozum polityczny każe mu ukryć to uczucie w głębi serca, w ten sposób autor pobudza subtelnych czytelników do zastanawiania się nad przepisami mądrości politycznej i odwraca uwagę od potworności, narzuconej przez się „uczuciu polskiemu“.

Inaczej jednak się stanie, gdy myśl autora „Przeglądu Polskiego“ padnie na umysł tępy i zakorzeni się w duszy, niezdolnej do żywienia odrazu dwóch uczuć: jednego, płynącego ze szczerzego serca, a drugiego, wywołanego pseudo-mądrością polityczną. Wówczas w piśmie polskiem spotkamy się z takim bezczęstwem, z jakim wystąpił „Związek chłopski“ w nr. 7.

„I u nas — czytamy tam — pełno takich warcholów politycznych, co poganom żyjeza zwycięstwa nad chrześcijaninem. Sądzą, że jak Rosya utraci Mandżurię, to przestanie istnieć — i odrzucać będzie Polska! Utrata Mandżurji dla Rosji, gdyby mogła nastąpić, znaczy tyle, co utrata przyszczyпка na bucie. Rosya wcale tego nie poczuje, a w wojnie z Japończykami nabierze doświadczenia i potem wszystkim się odwdzięczy za okazywaną jej nieprzychylność w czasie wojny z Japonią. Zamiast sobie doleć naszą polepszyć, jeszcze ją sobie bardziej pogorszymy. Zresztą co za cel przykładac rękę do upadku jedynego państwa słowiańskiego, niezawisłego od nikogo, z którem dotąd liczą się grubo nieprzyjaciele Słowian — a więc i Polaków? Gdyby Rosya upadła, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą niemożliwą, to musiałaby upaść z nią także na zawsze idea wybicia się na wolność reszty ludów słowiańskich, a więc i Polaków.“

Zaiste, nie wiem, czy nawet autor z „Przeglądu Polskiego“ nie zdrząłby z przerażenia, widząc, jakie owoce daje ziarno, przezeń rzucone, w sereach jednego z tych, co z pewnem prawem mówią o sobie: „my chłopy“, zaiste, nie wiem, czy i jemu nie przyszłyby na myśl słowa pisma o zgorzeniu jednego z tych małych.

Na usprawiedliwienie „Związku chłopskiego“ to tylko przytoczyć można, że redakcja jego odznacza się stale rozbrajającą... naiwnością. Daje ona jej dowody i w przytoczonym przez nas ustępie, zwłaszcza w podkreślonych przez nas słowach. Rodzi się nawet pytanie, czy redakcja wie o tem, że „idea wybicia się na wolność Polaków“ jest ideą wybicia się przedewszystkiem z pod panowania Ru-

syi, która bierzmiła wiekzszą część naszego narodu. Gotowimy przypuścić, że redakcja „Związku chłopskiego“ i niepodpisany autor artykułu tego wszystkiego nie wie, ale cóż warte są te szkoły galicyjskie, przez które przeszli współpracownicy „Związku chłopskiego“, co warci są pod względem narodow m członkowie tego „Klubu sejmowego katolicko-ludowego“, którego pismo jest organem?

Zaiste ciężko zawinili wobec narodu wszyscy nauczyciele szkolni i pozaszkolni, pod których wpływem pozostawali i pozostają współpracownicy „Związku chłopskiego“. Im samym wiele przebaczonem będzie z powodu zaznaczonej już ciemnoty, z powodu, że rzeczywiście nie wiedzą, co czynią. Jak oni są naiwni, przekonać się możemy z innych ustępów tegoż artykułu. Czytamy np., że

„Wogóle w całej tej wojnie widać nieporadność i szczerzość Rosyan, a podłość i zdradliwe postępowanie pogańskich Japonów (II)“.

a na dowód zdradliwego postępowania owych „Japonów“ artykuł wymienia, że

„napadli na Rosyan w nocy, kiedy wszyscy spali, uderzyli na okręty rosyjskie znieznacka, przedziurawili je od spodu pociskami dynamitowymi, a potem uciekli jak złodzieje“.

Za dawnych dobrych czasów, gdy, jak w jeżowski „Historji o praprawnuku“, entuzjazmowano się do rozwalonych płotków, jako do „takich naszych“, możeby się rozrzewniano i tą prostotą współpracowników „Związku“. Na ich nieszczęście, od owych czasów minęło całe pół wieku.

„Nowa Reforma“ podjęła sprawę rusofilstwa wśród ludów słowiańskich. Z powodu artykułu redakcyjnego przesyła redakcji kilka uwag niejaki „Wasz“. Tłumaczy on, że przyczyny tego zjawiska są w części polityczne, w części kulturalne. Polityczne dadzą się streścić w jednym: w walce z bezpośrednimi wrogami ludy słowiańskie używają Rosji za straszaka. Co do kulturalnych, to, zdaniem autora, Rosya gorliwie się stara o wszelkie ułatwienia dla zaznajamiania się Słowian z literaturą rosyjską. Słowianie, informując się ze źródeł rosyjskich o stosunkach rosyjsko-polskich, mają fałszywe o nich wyobrażenie. Redakcja dodaje tu od siebie słuszną uwagę, że „obecnie Czeši rozmyślnie pokrywają milczeniem stwierdzone fakta rusyfikacyjnej polityki w ziemiach polskich, rozmyślnie w ten sposób fałszują opinię własną, aby mieć niezamącony niczem powód do sympatii dla Rosji. Nie narzucając się nikomu, tę jedną mamy pretensję do Czechów specjalnie, aby o stosunkach polsko-rosyjskich piszą przedmiotową prawdę, to bowiem wystarczyłoby do sprostowania błędnej opinii o rzekomem słowianofilstwie Rosji“.

Nie można jednak zaprzeczyć pewnej racji i p. Waszemu, który potępia nasze zachowanie się wobec Słowian. Nie robimy nic dla ułatwienia im znajomości z naszą literaturą i dziejami. Prośby o przesyłanie pism i książek (np. muzeum czeskiego w Pradze) pozostają z naszej strony bez odpowiedzi. Zdaniem autora, traktujemy nawet nieraz pogardliwie ludy słowiańskie i tem ich również zrażamy.

Zdaniem naszym, byłoby niepożądanem ludzeniem się sądzić, że zwalczyć możemy rusofilstwo ludów słowiańskich, dopóki one widzą w tem swój interes polityczny. Podkopywać moskalofilstwo wśród nich będzie zresztą sam ich postęp na drodze narodowego rozwoju.

Czeši dotąd odczuwają raczej swe plemienne różnice od Niemców i pałają ku nim nienawiścią, niż mają świadomość i ukochanie swej odrębności narodowej. Inteligencja czeska np. nie ceni wcale tej zachodniej kultury, której synem jest naród czeski, i uważają „wschodnią kulturę“ Rosji, która w naszych oczach jest po prostu barbarzyństwem, za wyższą. Podkopią moskalofilstwo ostatecznie albo bezpośrednio zetknięcie się z państwowością rosyjską, albo takie wzmożenie naszego stanowiska w świecie, że szukanie naszej przyjaźni będzie interesem politycznym.

Nie mniej przeto znajomość się z literatury i kultury jakiegos narodu ułatwia zawsze polityczne zbliżenie i czyni je trwalszem i głębiej uzasadnionem.

To też źle robimy, nie ułatwiając innym znajomości z naszym życiem duchowem i politycznym. Jest to z naszej strony zrzekanie się z góry tej roli politycznej, jaką jeszcze odegrać powinniśmy wśród Słowian zwłaszcza wśród Słowian zachodnich.

Prof. Maryanowi Zdziechowskiemu nikt chyba nie zarzuci braku uczuć słowiańskich lub nienawiści względem narodu rosyjskiego. Przeciwnie raczej, zarzuciłby mu można, że i on, pomimo szczerzego przywiązania do polskości i katolicyzmu, uprawia tę „politykę złudzeń“, której poświęcamy na inu miejscu obszerniejsze uwagi. Tym większą wagę przypisać można jego słowom o pewnych objawach słowiańskiego rusofilstwa.

W entuzjastycznym artykule, poświęconym pamięci Borysa Cziczeryna, a zamieszczonym w marcowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“, powiada on między innemi:

Podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że po 16 letniej praktyce u firmy 2010 Rynek 1. 23, otwieram w tym samym lokalu dnia 18 marca Skład towarów blawatnych i modnych w największym wyborze.

Hermana Neuwelda

O liczne odwiedziny uprzejmie upraszam

M. Schwarzwald.

„Idealista ten, tak surowo sądzący Rosję i inne narody, które znał bliżej, patrzył przez pryzmat idealizmu swego na mniej mu znanych Słowian i nie był w stanie przypuścić, aby mogli mieć oni pociąg do Rosji takiej, jaką jest dzisiaj. Innech przed wzniosłością myśli najszlachetniejszego patrioty Rosjanina, rumienie wstydu obleje tych publicystów słowiańskich, którzy politykę, opartą na gnębieniu Ormian i żydów, Finlandyi i Polski, przedstawiają, jako doskonałą i chrześcijańską politykę, przez chrześcijańskość swoją zapewniającą Rosji tryumf nad wrogami. A do tej moralnej nędzy myśli, zeszedł człowiek z wpływem niestety wielkim, którego jeszcze przed kilku miesiącami przedstawiałem, jako jednego z najszanowniejszych przedstawicieli myśli chorwackiej — Stefan Radicz“.

— Rosja, jak wiadomo, ma ustrój stanowy i wybieralni przedstawiciele stanu szlacheckiego (t. zw. marszałkowie powiatowi i gubernialni) odegrywają dość ważną rolę w życiu publicznym. Podobny ustrój mają też i kraje zabrane, z tą różnicą, że od czasów powstania marszałkowie nie są wybierani, ale mianowani z urzędu. Przeważna ich liczba składa się z Rosyan, jest jednak między nimi i garstka Polaków. Jednym z takich jest St. hr. Plater, marszałek pow. rosińskiego. W końcu roku zeszłego grono obywateli wyprawiło mu z powodu 50 lecia służby publicznej jubileusz, przeciw któremu zaprotowali w piśmie naszym dwaj obywatele z Litwy. Przeciw temu protestowi zakłada ze swej strony sprzeciw p. Paweł Kończą z Wilna i wybiera do tego... „Dziennik Polski“.

P. Kończą zaprzecza, iżby hr. Plater złożył ofiarę na pomnik Murawiewa lub zbierał składki na pomnik carowej Katarzyny w Wilnie. Nie będziemy się wdawali w obronę twierdzeń tych obywateli, którzy się do nas z protestem zwracali, dodamy od siebie to tylko, że zarzuty te wypływają nie po raz pierwszy, mówiło o nich w swoim czasie całe Wilno, i znajdowały się one na szpaltach pism galicyjskich i poznańskich. Dla charakterystyki jednak p. Kończy i jemu podobnych podamy parę ustępów z jego listu:

„Podziwialiśmy — powiada p. K. — w swoim czasie takt władz miejscowych, które rozumiejąc trudność położenia, nie zaproponowały mu nawet uczestnictwa w składce“ (na pomnik Murawiewa).

a dalej:

„Co się tyczy udziału w odstąpieniu pomnika (Murawiewa) i uchylenia się od sądu w sprawie Krożan, to obie te sprawy były spowodowane radą grona poważnych obywateli, do których musiał się marszałek zastosować“.

Bodaj, że po raz pierwszy w prasie, nie wychodzącej pod obuchem cenzury rosyjskiej, ośmielono się nazwać „poważnymi“ (czemuż już nie „patriotycznymi“) tych, którzy doradzili Polakowi wzięcie udziału w odstąpieniu pomnika Murawiewa, czyli popełnienie niekczemności narodowej.

MAŁY FEJLETON.

H. C. Andersen: Niema wątpliwości.

— Co za okropny skandal! — rzekła pewna kura, mieszkająca na przedmieściu przeciwległym temu, gdzie to zdarzenie zajęło właśnie miało. — Fatalna awantura w kurniku! za nic w świecie nie spałabym dziś sama, szczęście, że nas więcej razem na bantach siedzi! — I zaczęła opowiadać takie rzeczy, że się aż pióra nastroszyły na słuchających, a kogut grzebień w dół zwiesił. Nie było wątpliwości!

Ale musimy zacząć od początku, tego zaś należy szukać w kurniku aż hen, na drugim przedmieściu. Słońce zachodziło, kury siadały na banty i jedna z kur, biała, na niskich nogach, niosąca się regułarnie, wogóle zacna i szanowna kura, lecąc na ban, skubnęła się dziobem i piórko jej wypadło.

— Niech leci — rzekła — im więcej się skubię, tem będę ładniejsza! — powiedziała wesoło, bo miała humor i temperament, ale jak się to rzekło powyżej, mimo to szanowną była osobą. Potem zasnęła.

Ciemno było wokoło, kury siedziały blisko siebie, ale ta, co najbliżej figlarki siedziała, nie mogła usnąć, co jej się widziało czy przysłyszało, dość, że musiała to dalszej swej sąsiadce powtórzyć.

— Słuchajno, co się tu dzieje, nie nazywam imienia, ale powiadam ci, że jest tu między nami kura, co się chce uskubać do naga, aby była piękniejsza. Na miejscu koguta pogardzałabym nią!

Tuż nad kurami siedziała sowa z mężem i z dziećmi; z natury mają oni słuch bystry, słyszeli też każde słowo; zawrócili oczyma a stara rzekła:

— Dzieci, starajcie się nie słyszeć tego, co się tam mówi. Ale wyście pewno już usłyszeli. I ja nie mogłam uchylić się przed tem. Dziwię się, że mi uszy nie zwiedły! Wyobrazić sobie, że istnieje ta kura, która do tego stopnia zapomina, co winna własnej godności, że wyskubnie sobie wszystko pierze i pokazuje się tak kogutowi!

— Prenez garde aux enfants! — rzekł sowi tatko — to nie są sprawy, któreby można omawiać w obecności dzieci.

— Ale sowie sąsiadce muszę o tem opowiedzieć! Nieoceniona to osoba w towarzyskich stosunkach, — rzekła sowa i odleciała.

— Puhu! puh! — huknęły obie, już na sąsiednim gołębniku. — Wyobraźcie sobie, że jest tu kura, która z próżności wydarła sobie wszystko pierze; musi zmarznąć na śmierć, jeżeli już nie zamrzła.

— Gdzie? gdzie? — zagruchały gołębie.

— W sąsiednim kurniku — odpowiedzieli sowy. — Żenuje nas nawet powtarzać tak nieobyczajne sprawy. Widziałam to jednak na własne oczy, więc niema wątpliwości.

— Wierzmy, wierzmy ci na słowo — gruchały gołębie i opowiadały na swoim podwórzu:

— Okropna rzecz, co się teraz nie dzieje na świecie, oto jedna kura, czy nawet dwie, wydarły sobie wszystko pierze, aby się odróżnić od innych i tym sposobem zwrócić uwagę koguta na siebie! Ale to niebezpieczny wybryk, można się zaziębić i zginąć. Obie też zmarły na febrę.

— Posłuchajcie, posłuchajcie! — zapiał kogut, wlatując na parkan; jeszcze był zaspany, ale piał przecie.

— Posłuchajcie! trzy kury zmarły z zawiedzionej miłości dla koguta. Biedaczki wydarły sobie wszystko pierze! To okropna historia, nie godzi się nawet zachowywać jej dla siebie, niech idzie w świat dla przestrogi.

I tak obiegła ta historia wszystkie kurniki, aż wróciła tam, skąd wyszła.

— Pięć kur — powiadano — wydarło sobie wszystko pierze, aby dowieść, która od miłosnych zgryzot najbardziej wychudła. Poczem wzajemnie zadziały się na śmierć, wstyd i hańbę przynosząc rodzinom, a szkodę właścicielowi!

Kura, która to jedyne piórko sobie wyskubnęła, nie poznała naturalnie swej własnej historii, a że była istotnie zacną i szanowną kurą, więc powiedziała:

— Gardzę temi kurami; musi być jednak więcej stworzeń w podobnym rodzaju, nie należy zatem tać takiej sprawy, sama postaram się, aby rzecz ta dana do gazet rozgłosiła się po kraju. Owe bezecne kury zasłużyły na tę chłostę!

Dostała się więc sprawa cała do gazet, była drukowana, i — niema wątpliwości, że często tak, z jednego piórka pięć kur urosnie...

Przekł. z niemieckiego W. M.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dr. Emila Adelmanna i Andrzeja Średniawskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach; zamianowała w szkołach ludowych: Bronisława Niżankowskiego nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jaworowie; Aleksandra Deszczakowskiego nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Podhajcach; Jana Bibę nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Myślenicach; Julię Krynicką i Maryę Miejską nauczycielkami 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Gorlicach; Maryę Danecką nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Gorlicach; Maryę Bibównę i Stanisławę Jelonkową nauczycielkami 4-klasowej szkoły w Sułkowie; Abrahama Goligera nauczycielem religii izraelskiej 4-klasowej szkoły męskiej w Żurawnie; Stefana Świstackiego nauczycielem 3-klasowej szkoły w Zagórz. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Kazimierza Lisickiewicza w Horożance; Maryana Radwańskiego w Izlebkach.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Maryę Krzysztofównę w Oknie; Amalię Borkowską w Niżborgu Nowym; Herminę Kochaną na Katykówce w Horodence; Apolonję Kuśmierzykównę w Rozborzu; nauczycielkami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Karolinę Witulską w Siółku; Bazylego Rządziatego w Bożykowie; Maryę Winnicką w Włodzimierzach; Józefa Osowskiego w Turówce; Zofię Cetnerową w Bogdanówce; Amalię Kozłowską w Przedborzu; Piotra Onuferkę w Polupanówce; Ignacego Chadźżę w Horodnicy; Maryannę Müllerównę w Zagórz; Zofię Stankiewiczównę w Bystrzyczach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Macieja Deszcza nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Ropczycach na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dębicy; Jana Hyćka nauczyciela 4-klasowej szkoły w Ulanowie na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Ciężynie; Maryę Nowicką nauczycielkę 3-klasowej szkoły w Zabrzy na posadę nauczycielki do 2-klasowej szkoły w Olszanach;

Florentynę Konieczną nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Rycerce Dolnej na posadę nauczycielki do 4-klasowej szkoły w Łapanowie; Tymoteusza Pereję nauczyciela 1-klasowej szkoły w Szydłowcach na równorzędną posadę do szkoły w Bielance; Wincentego Łapczaka nauczyciela 1-klasowej szkoły w Borusowie na równorzędną posadę do szkoły w Nowosiółce.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Ruszelczyce w okręgu przemyskim z zakresu szkolnego w Krzywezy i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Ruszelczycach; zorganizowała 1-klasową szkołę w Jasionce Masiowej w okręgu turczańskim; ustawiła posadę nauczyciela religii izraelskiej w 6-klasowej szkole męskiej w Czortkowie.

— Centralny wydział stowarzyszeń rolniczych. Galicyjskie Tow. gospodarskie i krakowskie Tow. rolnicze dla zapewnienia większej jednolitości w działaniu postanowiły zawiązać „Centralny wydział stowarzyszeń rolniczych“, do którego wejdą prezesi obydwóch towarzystw i po 3 delegatów (oraz ich zastępców). Wydział przeprowadzać będzie badania w sprawach rolnictwa dotyczących i zwracać się do władz państwowych i krajowych z opiniami, wnioskami i podaniami. Na czele jego stać będzie przewodniczący, jego zastępcy i sekretarz.

Ze strony galic. Tow. gospod. wejdą do centralnego wydziału pp. dr. Włodzimierz Kozłowski, Stan. Brykczyński. Artur Zaremba-Cielecki i Julian Frommel. Nową tę instytucję witamy z prawdziwym zadowoleniem, spodziewając się, że będzie to pierwszy krok do zlania się dwóch towarzystw rolniczych, których odrębne istnienie niema żadnej innej racji bytu prócz tradycji historycznej w tym razie wcale na przechowywanie niezasługującej. Towarzystwa okręgowe zapewniają dostatecznie możność przystosowania działalności rolniczej do warunków lokalnych.

— Towarzystwo przyw. gimnazjum żeńskiego otwiera z wrześniem r. 1904 obok klas I. i II. również klasę trzecią w swoim zakładzie. Wszelkich wyjaśnień udziela dyrekcja zakładu, ul. Chorążcza 1. 17—19 codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 4—5 popoł.

— Wiec ruskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w piątek w III. sali Wszechnicy lwowskiej. Na porządku dziennym sprawa założenia ukraińsko-ruskiego wydziału prawniczego we Lwowie. W wiecu wezmą udział prócz garstki świeżych słuchaczy ruskich, mieszkających we Lwowie, także i akademicy ruscy z prowincyi, obecni we Lwowie z powodu odbywających się w tym czasie „frekwentacy“ na Wszechnicy.

— Szpitalik św. Zofii. Otrzymujemy następujący komunikat w sprawie, o której podaliśmy już krótką notatkę. „W miejsce dra Emila Merczyńskiego, który z powodu ciężkiej i nieuleczalnej choroby ustąpił w jesieni 1903 ze stanowiska dyrektora i prymariusza oddziału chorób wewnętrznych i zakaźnych w szpitaliku św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie — zamianował komitei Towarzystwa, utrzymującego ten szpital, na posiedzeniu dnia 6 marca 1904 odbytem dyrektorem i prymaryuszem profesora dra Jana Raczyńskiego“.

— Nowe Tow. artystyczne. Niedawno założone zostało we Lwowie nowe Towarzystwo artystyczne, którego celem jest kształcenie młodzieży w muzyce i sztuce dramatycznej, w czem przysieklili swą pomoc najwybitniejsi artyści naszej sceny. Stowarzyszenie to już się ukonstytuowało, wybierając prezesem p. Aleksandra Niżankowskiego, wiceprezesem p. Jana Meysenhaeltera, sekretarzem p. Edm. Strzałkowskiego, a skarbnikiem p. Hexla. Do wydziału weszli: pp. Amalia Kasprowicowa, Hermina Pakiewicz-Wojcikiewiczowa, Andrzej Lelewicz, Hubert Brzozowski, Wiktor Sielański, J. Kuźniński, Kistryń i Lipanowicz, zaś jako zastępcy pp. S. Zielińska, L. Kaparnik, M. Szykowski i K. Lipiński.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie. We wtorek, d. 15 marca prof. dr. S. Dobrzański: „Literatura polska w epoce Odrodzenia i Reformacji“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Raciborski: „Roslinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

W środę, 16 bm. Dr. I. Łukasiewicz: „O filozofii Kanta“, Cz. II. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. pocz. o godz. 5. — L. Popławski i H. Ottawa: „Ludwig van Beethoven“, Część III. Muzyka instrumentalna w wieku XIX. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. pół do 7.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie odbędzie się 24 bm. (czwartek) o g. 7 wieczór w sali wykładowej, w głównym budynku pocztowym, na I. piętrze.

— Z życia młodzieży. Dalszy ciąg nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków „Bratniej Pomocy słuch. Wszechnicy lwowskiej“ odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. w sali III. Uniwersytetu o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawa działalności obecnego Wydziału, 2. Wnioski i interpelacje.

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łaźienki, wiercenie studziń i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p. Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirotusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

Posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbędzie się jutro, we środę o godz. 7 wieczorem w Czytelnicy Akademickiej. Na porządku dziennym pogadanka o prasie galicyjskiej.

— **Podziękowanie.** Wydział „Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“ składa w tej drodze nieznanemu ofiarodawcy, który dnia 12 bm. przełożył kwotę 400 koron na cele Towarzystwa, serdeczne „Bóg zapłać“.

— **„Czeska Beseda“** we Lwowie urządza przedstawienie amatorskie w sobotę 19 marca o godzinie 8 wieczorem na Strzelniw.

— **Teatry:**

Teatr miejski:
We wtorek 15 bm. (popularne przedstawienie) po raz pierwszy: „Faust“ tragedia w 5 aktach Goethego z p. Kanińskim w roli Mefista.

We środę 16 bm. po raz drugi: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linke'go.

W czwartek 17 bm. po raz pierwszy: „Dzieci Waniusa“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

W piątek 18 bm. po raz drugi: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linke'go.

— **O kwestyi żydowskiej** mówił wczoraj Szkoła nauk politycznych red. Jan Popławski. Był to referat wykładu dr. Aschkenasego, który na ten temat przemawiał w szesnym tygodniu.

Prelegent wyszedł z założenia, że żydzi nie stanowili nigdy, odkąd ich pamięta historia, organizmu narodowego w ścisłym znaczeniu. Był to raczej związek wyznaniowo-ekonomiczny z charakterem sekty i takim pozostał do dzisiaj. Religia ich, pochodzenia prawdopodobnie babilońskiego, jest już przystosowana do ekonomicznego charakteru tego związku. Pierwotki terytoryalne i polityczne nie grały w tej organizacji roli decydującej. Jak byli, tak są związkiem międzynarodowym.

Dzisiejsze położenie żydów wśród społeczeństw chrześcijańskich określić można przez porównanie, że stanowią w każdym państwie ogólnym organizmie narodowym ciało obce, ulegające prawu fizycznemu, które, z wyjątkiem wypadków szczególnego przystosowania się do ciała, wyłącza możliwość równoległego ich rozwoju. Organizm wobec ciała obcego wewnątrz dwójakie ma zadanie: albo zasymilować je, albo usunąć z siebie. Mijają długie okresy, kiedy ten stosunek wydaje się obojętnym, ale przychodzi chwila zaognienia i proces naturalny według powyższej alternatywy.

Moment dziejowy takiego zaognienia kwestyi żydowskiej nastąpił obecnie, moment analogiczny do czasów, kiedy Europa zachodnia usunęła z pośród siebie żydów na wschód w krainy słowiańskie. Były to czasy budzenia się osobowości narodowych podobne poniekąd do dzisiejszych. I dzisiaj wskutek faktycznego demokratyzowania się społeczeństw, leżące w nizinach społecznych poczucie odrębności narodowej dobywa się na czoło dążeń narodów i państw. Te dążenia państwowo-narodowe, stając oko w oko z instynktem zachowawczym żydów, jako organizacji, czynią z kwestyi żydowskiej sprawę aktualną.

Asymilacja, czy syonizm? — tak zwykle stawiany jest problemat. Prelegent robi zastrzeżenie co do użycia mianowania, że syonizm jest odpowiedzią na antysemityzm. Syonizm jest dawniejszego pochodzenia, niż antysemityzm, a powstaje jako reakcja przeciwko asymilacyjnemu dążeniu górnych sfer społeczeństwa żydowskiego. Trzeba pamiętać o tem — mówił prelegent — że równocześnie i wśród żydów demokratyzacja zrobiła znaczne postępy. Świadomość odrębności żydowskiej rośnie w miarę wpływu żywiołów nowych z niższych warstw ludności i dopomina się o czystość i moc organizacji, nadwyrężonej abiegostwem żydów do społeczeństw obcych.

Ze stanowiska interesów polskich sprawa nie da się rozstrzygnąć radykalnie. Narod nie może asymilować bez zastrzeżeń. O ile korzystny jest naturalny dobór pierwsiastków obcych, o tyle może być szkodliwa asymilacja sztuczna, dla interesu. Łatwo bowiem wywarować w ten sposób swoje własne warstwy oświecone, zawsze skłonne do kosmopolityzmu i stracić ich spójność z ludem. Nie można się też ludzi, aby syonizm doprowadził kiedykolwiek do usunięcia się żydów z kraju. Jakże więc wynaleźć typ symbiosy polsko-żydowskiej?

Prelegent widzi konieczność zgodnego współżycia z żydami i możliwość tego współżycia przy wzajemnym przystosowaniu się, bez przynagania do asymilacji i bez popierania syonizmu.

Żaden dziś naród nie zdola zachować czystości etnicznej. Nastąpi nowa wędrówka ludów, polegająca na ciągłym tasowaniu się ludności. Polska, leżąca na rubieżu Zachodu i Wschodu, jest naturalnym terenem dla żydów, mających z organizacji samej powołanie pośredników. Z tym faktem się licząc, szukać trzeba możliwości współżycia. Niechaj żydzi zachowają odrębność wyznaniową i obywatelską, o ile w drodze naturalnego popędu się nie zasymilują, aby tylko politycznie nie uważali się za Polaków.

Liczenie zebrani słuchacze dziękowali prelegentowi serdecznie za pouczający, pełen oryginalnych poglądów, wykład.

— **Zaprzeczenie pogłosek o mobilizacji.** Dzienniki warszawskie ogłaszają następujące oświadczenie konsula austro-węgierskiego w Warszawie: „Krańce w różnych pismach pogłoski o mobilizacji

w Austrii i pływającym z tejże obowiązk. nakazany rzekomo ogłoszeniem generalnego konsulat austro-węgierskiego w Warszawie wyjazdu do Austrii, przebywającym w Królestwie Polskim zapasowym wojskowym (rezewistom), są zupełnie nieprawdziwe“.

— **Dyrekcja krajowa spraw wodnych.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: „W uzupełnieniu sprawozdania o pierwszym posiedzeniu Koła dowiadujemy się, że poseł Stwiertnia postawił onego czasu w komisji Rady państwa dla budowy dróg wodnych rezolucję, domagającą się utworzenia dyrekcji generalnej wszystkich spraw wodnych w Wiedniu, tzn. krajowych dyrekcji tychże spraw. Ta rezolucja przyjęła Izba poselska jednogłośnie. Skutkiem tej rezolucji rząd utworzył w Wiedniu dyrekcję budowy kanałów, w krajach koronnych natomiast zaprowadził sekcję budowy.“

Z uwagi, że ta dyrekcja nie obejmuje wszystkich spraw wodnych i rząd nie zaprowadził dyrekcji krajowych tychże spraw, Koło polskie wystosowało interpelację do prezesa ministrów zapytaniem, kiedy nastąpi utworzenie dyrekcji generalnej w Wiedniu i krajowych dyrekcji w myśl uchwalonej rezolucji posła Stwiertni. Rada państwowa przytoczyła budowę dróg wodnych uchwalili na wniosek dr. Kozłowskiego również domagać się u rządu wykonania uchwalonej przez Izbę poselską rezolucji posła Stwiertni, rezolucji decentralizacyjnej i wymierzonej przeciwko sachciankom centralistycznym“.

— **Wystawa fotografii plastycznych,** urządzona staraniem jednego z lwowskich amatorów sztuki fotograficznej w „Chromofotokopie“, mieszczącym się w Pałacu Mikołajskim, cieszyła się uznaniem naszej publiczności i dzięki ofiarności właściciela „Chromofotokopu“, który oddał cały czysty dochód na budowę kolumny Mickiewicza, zasilila fundusz ten kwotą 137 koron 18 halerczy. Kwotę tę wpisano na listę składkową p. Kasimiera Peplowskiego, skarbnika składek centowych. Wiele osób, które odłożyły odwiedzić swe na dzień ostatni tygodnia, zjawiało się w „Chromofotokopie“ ubiegłej niedzieli, to jest po usunięciu cyklu „Lwów i kraj w obrazach“, zawód nagrodzono sobie oglądaniem pięknych zdjęć z ostatniego powstania bożerów w Chinach, wystawionych do oglądania w bieżącym tygodniu.

— **Pozegnanie nauczyciela.** Niedawno uczniowie męskiej szkoły im. Maryi Magdaleny śpiewali młodszego naucz. Smulikowskiego, który w krótkim czasie potrafił sobie szejdnąć młode serca. Nie wyszukanemi słowy, ale szczerym smutkiem i łzami żegnano wsorowego nauczyciela, który był prawdziwym przyjacielem swych uczniów. Jest to już siódmy nauczyciel z tych, którzy w przeciągu krótkiego czasu opasili tę szkołę.

— **Jubileusz dra Szpilmana.** Skromnie, bez żadnych zapowiedzi i komitetów rozpoczęły, siłą rozpędu własnego przybiera coraz większe rozmiary, dając tem wierniejsze wyobrażenie o znaczeniu dra Szpilmana w polskiej nauce i w pracy społecznej. U jubilatę zjawiają się jedna po drugiej deputacje z życzeniami. I tak między innymi w sobotę dnia 12 b. m. deputacja weterynarzy wojskowych składała życzenia jubilatowi, podnosząc jego szerszego pokroju zasługi społeczne, jakie już przyczyniły się do podniesienia stanu i godności weterynarzy cywilnych wskutek reformy studiów i niezawodnie wywrą dodatnią zmianę w stosunkach służbowych weterynarzy wojskowych.

W niedzielę był u dra Szpilmana wydział krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików z prezesem radcą Piwockim na czele i wręczył mu dyplom członka honorowego.

W sobotę również gratulował jubilatowi personalny urzędnik rzeźni miejskiej z tytułu zasług położonych około powołania do życia i rozwoju tej instytucji.

— **Kasa chorych dla majstrów krawieckich we Lwowie,** jedyna tego rodzaju instytucja w kraju odbyła w niedzielę 13 b. m. ważne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Mikulińskiego. Sprawozdanie za rok 1903 wykazujące, że na koszt leczenia chorych (na zapomogi, lekarstwa i lekarzy) wydano ogółem 3,553 k. 60 hal. — przyjęto do wiadomości i wybrano nową komisję skontrolującą, w skład której weszli pp. Turkiewicz, Ch. Fuhrmann i Miśgiewicz. Po uchwaleniu dodatku do regulaminu skonstatowano, że Kasa rozwija się prawidłowo, sążądano tylko pewnych ulepszeń i udogodnień dla członków. Niespodziewany wniosek p. Adolfa Bauma o rozwiązanie Kasy chorych, odrzucono.

— **Zamiast wienca** na trumnie śp. Franciszka Mitraszewskiego złożyli urzędnicy dyrekcji policyi 48 kor. na fundusz zapomogowy urzędników i agentów policyi.

— **Żanda rabusiów we Lwowie.** Zarobnik Mikołaj Kaczmarek wybrał się onegdaj wieczorem do rodziny swej do Zboisk. W Zboiskach wszedł do karczmy Wilnera, aby zmienić pieniądze celem zapłacenia dorożkarza. W karczmie zabawiła się właśnie banda złodziei lwowskich, ci gdy ujrzeli Kaczmarka mieniającego pieniądze rzucili się zaraz ku niemu. Kaczmarek uciekł z karczmą i wskoczył na dorożkę, chcąc uciec przed bandą, rabusie jednak wskoczyli za nim, odebrali lejce dorożkarzowi i wyniosli Kaczmarka w ulicę pod Dębem, rzucili go na ziemię, sbili do nieprzytomności, a następnie zrabowali 6 kor. gotówką,

zegarek z łańcuszkiem, nakunek z ubraniami wiosennymi dla rodziny. W końcu rozebrali go z marynarki i kamizelki i uciekli. Nieprzytomnego opatrzone w karczmie, a dorożkarz odwiózł go do domu. Czterech rabusiów już aresztowano.

— **Umysłowe chorego** człowieka, walającego się przy alicy Zyblikiewicza, oddał wczoraj policya komisaryatowi dzielnicy drugiej, podał on, iż zwiase Wasyl Brojowski.

— **Spłoszone konie** dorożkarza nr. 182, pędząc ulicą Serbską zawadziły o słup stojący w ulicy a zamykający przejazd, rozbiły dorożkę na dwoje i pobiegły w Rynek, gdzie je dopiero schwycano.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj przy ul. Krasickich w domu pod l. 14 o godzinie 9 wieczorem.

Kronika policyjna. Za kradzież chustki wełnianej popełnioną w sklepie przy ulicy Serbskiej, aresztowano służącą bez zajęcia, Antoninę Kozak. Towarzyszą jej zbiegła ze sklepu unosząc także pod chustką skradzione w sklepie przedmioty. — Obok szkoły Maryi Magdaleny aresztowano Jana Goluchowskiego vel Głowaczewskiego, służącego bez zajęcia, za to, iż kręcąc się codziennie obok szkoły tej, napastował nieletnie dziewczęta czyniąc im chydne propozycje, prawdopodobnie chciał je zwabić gdzieś dalej i obrać, gdyż znaleziono przy nim pod pałtem skradziony komus kapeluszek męski. — Agent Spang aresztował Antoninę Wolf poszukiwaną za kradzież, ten sam los spotkał notowanego złodzieja Michała Tróścianieckiego, zwanego przez złodziei „Hrabczukiem“ przy rewizji znaleziono przy nim złoty pierścień.

Zgubiono. P. Seweryna Sumper zgubiła pugilares, zawierający 1 kor. 14 hal., kartę jazdy tramwajowej i kwit na bieliznę daną do prania. — Pepi Dragan zgubiła w ul. Gródeckiej złoty kółczyk z dużym koralem i 3 brylantkami. — P. Wincenta Rakowskiego zgubiła w ulicy św. Marka lub Zyblikiewicza czarną torebkę, naszytą czarnymi paciorkami, a zawierającą 160 koron banknotami, pugilares, zawierający kilka koron srebrem i drobną monetę.

Znaleziono W nocy z niedzieli na poniedziałek w drzwiach kawiarni Amerykańskiej znaleziono damską czerwoną portmonetkę z pieniędzmi. Do odebrania u p. Braunera, Chorańczyna 12, między g. 9 — 2. — Kolo starej rzeki znaleziono 2 pugilaresy, zawierające świadectwa Franciszka Kwiatkowskiego i rozmaite dokumenty. — Pani J. St. złożyła w policyi paszport polspolitego ruszenia Michała Dawidowicza. — W bramie magazynu kolejowego znaleziono kilka zeszytów nut.

□ **Kroniczka krakowska.** Rocznik krakowski, T. IV, w tych dniach opuści prasę. Rocznik wydawany staraniem Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa, redagowany jest przez Leonarda Lepszego i Stanisława Tomkowicza.

Demonstracje studenckie. Przez dwa dni odbywały się w Krakowie demonstracje studenckie, przyczem przyszło do starcia s policyą, która nawet dobyła szabel, do aresztowań i innych zajęć. Powód był następujący: Lwowski „Wiek Nowy“ założył w Krakowie ekspozyturę przy ulicy Szewskiej a w dodatku krakowskim począł napadać na młodzież gimnazjalną, w czambuł ją potępiając i zarzucając zepsucie, demoralizację itp. Młodzież odpowiedziała demonstracjami, „Wiek Nowy“ zaś uciekł się pod opiekę policyi, która zbyt gorliwie wzięła się do obrony swego protegowanego.

To jest faktyczny stan rzeczy. Stanowczo musimy odradzać młodzieży gimnazjalnej wszelkiego demonstrowania po ulicach, bo młodzież gimnazjalna jest nie od polityki, nie od narzucania dziennikom swej opinii, ale od nauki. Jeżeli jednak nierozważny krok niedorostków tłumaczy się w znacznej części młodzieżą demonstrantów, to już żadnego wytłumaczenia nie można znaleźć dla strony przeciwnej, dla ludzi „dojrzałych“ i to „dziennikarzy“. Nic bardziej bowiem nie jest oddalone od uczciwości dziennikarskiej, jak prowokacyjne uogólnianie zarzutów i znieważanie bez powodu kół szerokie. Napaść zaś była bardziej oburzającą przez wzgląd, kto udrapował się w toę moralizatora: w piśmie, które żyje brudem moralnym i podsyca niemiedrowych instynktów w masach, ludzie, którzy pierwsi w naszym społeczeństwie zrobili z pornografii proceder intratny. Tacy ludzie na moralizatorów wcale się nie nadają. Dziwić się tylko wypada, że policya krakowska w obronie tego pisemka brukowego tak dalece przekroczyła granice, iż spotkała się z potępieniem wszystkich pism krakowskich od „Czasu“ aż do „Naprsodu“.

□ **Stanisławów.** (Z „Eleuteryi“. — „Młodzież polska“. — Kradzieże kolejowe. — Upadłość).

W niedzielę ostatnią urządził tutejszy oddział „Eleuteryi“ wykład agitacyjny w „Sokole“. Praybyła olbrzymia liczba osób, szczególnie kobiet. „O ruchu wstrzemięźliwości, ze stanowiska naukowego“ mówił gorliwy apostoł wstrzemięźliwości, ks. Gedroyé, z tym skutkiem, iż zaraz po wykładzie przystąpiło do „Eleuteryi“ kilkanaście osób. Dnia 25 i 27 bm. mają się odbyć jeszcze dwa wykłady ks. Gedroyé'a o alkoholizmie i środkach zwalczania go. — Pięknie poczyniła sobie Towarzystwo „Młodzież polska“. Zorganizowało ono u siebie kółko naukowe i wysyła w każdą niedzielę do wsi okolicznych prelegentów, dzieląc się w ten sposób pracą oświatową z T. S. L. i nawzajem się uzupełniając. — Uwieszono tutaj małżonków Abrahama i Gitli Rechenów, pod zarzutem kradzieży dokonanych od szeregu lat na szkodę skarbu kolejowego. U Rechenów odkryto cały magazyn kradzionych rzeczy, mianowicie płótna, skóry, sukna itd., które prawdopodobnie wynoszono z magazynów kolejowych. W okoli-

cznych wsiach i miasteczkach znaleziony także wiele przedmiotów, pochodzących z tego samego źródła. — Chaim Singer, handlarz szkłem i porcelaną, zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą około 80.000 koron.

Łysiec. (Otwarcie czytelnicy polskiej).

Ciebie nasze miasteczko, miejsce rodzinne ś. p. ks. arcyb. Issakowicza, pomimo wszelkich warunków rozwoju kulturalnego, posiada bowiem i garść inteligencji i sporo drobnego mieszczaństwa, nie posiadał do tej pory czytelnicy polskiej. Brakowi temna zadość uczyniło T. S. L., którego stanisławowskie Koło w porozumieniu z proboszczem tutejszym, ks. kan. Szczepańskim do otwarcia czytelnicy takiej w d. 6 b. m. właśnie przystąpił. Była to piękna uroczystość. Ze Stanisławowa przybyło na otwarcie czytelnicy czterech delegatów. Przed kościołem oczekiwał ich burmistrz nasz na czele około dwustu mieszczaństwa i ludu. Ruszono pochodem z pieśnią patriotyczną na ustach do lokalu czytelnicy, gdzie kolejno przemawiali: nasz ks. proboszcz, burmistrz, wreszcie delegaci T. S. L. Profesor seminarium nauczycielskiego p. Saloni miał piękny wykład o wartości obojczyzny i obowiązkach Polaka, wreszcie przemawiał także przewodniczący T. S. L. ze Stanisławowa p. Pilecki, który podał do wiadomości zebranych godny uszanowanie fakt, że ks. kan. Szczepański ofiarował na rzecz polskiej burzy włościańskiej; mającej powstać w Stanisławowie, 500 koron, a to na utrzymanie w niej dwóch chłopów rodem z Łyseca. Śpiewy chóralne zakończyły tę piękną uroczystość, która długo niewątpliwie pozostanie w pamięci naszej. Na uroczystość otwarcia czytelnicy nadesłali życzenia wraz z błogosławieństwem pasterskim arcybiskup ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz.

Gliniany. (Tyfus plamisty.)

Od burmistrza miasta p. Baitarowicza otrzymujemy telegraficzne zawiadomienie, że zdarzyło się tam tylko ośm wypadków tyfusu plamistego (nie sto, jak podał nasz przygodny korespondent), z tych pięć osób już wysdrowiało, trzy znajduje się w kuracji. Wszelkie środki zapobiegawcze rozszerzeniu się epidemii zarządzone. (Widocznie jednak te środki zapobiegawcze nie zdołały uspokoić opinii publicznej, czego wyrazem był głos naszego korespondenta. Przyp. Red.)

Kołomyja. (Nagła śmierć.)

Znany u nas, powszechnie lubiany, starszy lekarz powiatowy, dr. Rosner, zmarł nagle w niedzielę o g. 5 popołudniu, tknięty apopleksją. Ś. p. zmarły był presem Tow. muzycznego im. Moniuszki w Kołomyi. Dnia krytycznego miało właśnie odbyć się o g. 5 walne zgromadzenie tegoż Tow. i na nie udał się ś. p. prezes. Po drodze wstąpił do wiceprezesa p. Recka, dyrektora tut. filii Banku austriackiego, mieszkającego na I piętrze w budynku Kasy oszczędności. W tym samym budynku mieści się i Tow. muzyczne. Ś. p. zmarły wszedł do pokoju p. Recka i zaczął podać sobie wody, gdyż zrobiło mu się słabo — zaniem jednak zdołało to uczynić — padł na ziemię nieżywy. Wstrząsająca wieść o jego zgonie obiegła w jednej chwili miasto i wywarła przynębiające wrażenie. Pogrzeb odbędzie się 15 b. m. we wtorek.

Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie. W jednym numerze „Kuryera Warszawskiego” znajdujemy opisy następujących faktów: Do sklepu z pieczywem w środku miasta (róg Mazowieckiej i Świętokrzyskiej) o 2 popołudniu wszedł jakiś drab i z nożem w ręku żądał 5 rubli od znajdującej się tam jedynej sklepowej, która też przerażona dała mu żadaną sumę, poczem drab śpiesznie odszedł. Na przedmieściu wojskiem również o 2 popołudniu kilku opryszków napadło jakiegoś porządnego ubranego mężczyznę, jeden trzymał nóż przy gardle ofiary, inny lotr z jakąś kobietą obszkalił mu przez ten czas kieszenie. Na innym przedmieściu na pewnego przechodnia napadło 4 ludzi, powalili go na ziemię i zabrali palto, pieniądze i tabakierkę. W ogrodzie Saskim w biały dzień na przechodzącego niejakiego Dylewskiego rzucił się z zamiarem przebiecia go, zupełnie nieznany mu człowiek, który się okazał notowanym nożowcem Meimannem.

Proces „Górnoślazaka”, wytoczony przez kardynała Koppa, rozpoczął się 20 b. m. w Bytomiu. W zeszłą sobotę słuchano jako świadka kardynała Koppa w Wrocławiu. Przesłuchania trwały kilka godzin. Powołanych jest dotychczas 80 świadków. Na rozprawie głównej obronę prowadzić będzie znany z procesu gnieźnieńskiego poseł i rzecznik Lenzmann.

„Ognisko polskie” w Pradze urządziło d. 11 b. m. wspólny wieczorek z odczytem: zebrała się cała kolonia i liczny zastęp jej czeskich przyjaciół. Znana przyjaciółka Polaków, pani Marya Laudowa Horznicowa, pierwsza bohaterka czeskiego Teatru Narodowego, wygłosiła swe wrażenia z pobytu na ziemi polskiej i występów awych na scenie lwowskiej. Obecni s zainteresowaniem śledzili za każdym słowem artystki, szczególnie uderzyła wszystkich znakomita znajomość historii teatru polskiego. Po odczycie pogawędka przeciągnęła się do północy. Świetne udanie się już drugiego wieczorku musi „Ognisko” zawdzięczać energii swego prezesa dra Prusika i gorliwości gospodarza.

Drugi proces kiszyniowski. Po dwutygodniowych rozprawach, izba sądowa ogłosiła wyrok w sprawie Rusnaka i innych 55, oskarżonych o zabójstwo antysemitów w kwietniu r. z. w Kiszyniowie. Z powyższej liczby 18 pedających stawiało przed izbą z oskarżeniem o zabójstwo i rozruchy antysemitki po-

zostali tylko o zaburzenia. Rusnak i Bordjan uznani zostali za winnych zabójstwa małżonków żydów Fona-rich i skazani na ciężkie roboty: pierwszy na lat 4, drugi na 2 lata i 8 miesięcy. Następnie 15 podsądnych za rozruchy antysemitki skazano na rok rot aresztanckich, 3 niepełnoletnich na cztery miesiące więzienia, 36 uniewiniłono. Dwa powództwa cywilne pozostawiono bez rozpoznawania, 64 bez zadośćuczynienia. Powództwa te zgłosili wyłącznie żydzi.

Zmarli.

We Lwowie: Wandzia, córka Aleksandra i Antoniny Lewandowskich, uczennica II klasy zakładu PP. Nazaretanek, w 12 roku życia.

W Giers: Dr. Józef Szydłowski, adiunkt sądowy w Bo-lechowiu, lat 41.

W Haliczu: Bazyli Rubezak, b. egzekutor m. Stani-sławowa, lat 66.

W Wrocławiu: Izabella Radońska, przewodnicząca tam-tejszego Tow. Polek.

LITERATURA I SZTUKA.

„Maszynę” T. Rittnera wystawia dziś po raz pierwszy warszawski teatr Rozmaitości. Sztukę tę grano we Lwowie w roku zeszłym.

Opis śpiewacki uczenie i uczniów szkoły śpiewu p. Al. Dąbrowskiej - Skwrońskiej odbył się onegdaj popołudniu w sali Tow. „Lutnia”. Wykonanie obfitego programu wypadło na ogół wcale udanie. Ze szczególną pochwałą wyróżnić należy śpiew pny Heleny Irzykowskiej, która z dużą umiejętnością odśpiewała trudną wariację koleraturową Rodego. Wprawdzie naturalna trema zabrała wiele z sympatycznego głosu tej śpiewaczki, to zawsze przecież pozostało zeń tyle, że misterne tryle brzmiały wcale dobrze, świadcząc o wielkiej wytrzymałości i pracowitości śpiewaczki. A są to także zalety, któremi nie należy pogardzać.

Pna J. di Doi w aryi Santuzzi z „Rycerskości wieśniaczej” popisała się nie tylko pięknym, silnym, chociaż nie zbyt równym jeszcze głosem, ale także dużym temperamentem i umiejętnością deklamacji, co wszystko razem upoważnia ją do marzeń o uludnym blasku kinkietów teatralnych i banalnych oklaskach.

Mile brzmią głosy p. K. Pfanowej, Michniewicza (baryton) i Boreckiego (bas), ale śpiew ich nie przekroczył granic zwyczajnego salonowego amatorsztwa. Silny bas p. Boreckiego mógłby go wprawdzie z tego zaczarowanego koła wydobyć, gdyby śpiewak pozbył się nieznoszonego wprost tremolanda, gdyby wydobył najbardziej huczacego tonu aż z poza „diafragmy” nie poczytywał sobie za punkt artystycznego honoru i gdyby — gdyby lepiej deklamował... Zresztą znalazłoby się także inne jeszcze „gdyby...” (h)

Wiadomości polityczne.

Rosya na Bałkanach.

(n) Do „Timesa” telegrafuje specjalny korespondent ateński, że według autentycznych informacji z Burgas, około 2.000 hektarów ziemskiej własności w okolicy tego portu przeszło tymi dniami w ręce poddanych rosyjskich, którzy zapłacili byłym właścicielom bułgarskim 60.000 rubli. Oprócz tego toczyły się do niedawna układy Rosyan o kupno 6.000 hektarów ziemi w pobliżu portu Kacywiloskala, po drugiej stronie zatoki, tuż naprzeciwko Burgasu, ale zostały nagle wstrzymane telegramem z Rosyi. Zamiary Rosyi względem Burgasu nie są tajne. Korespondent przypomina, że wkrótce po między państwem zajęciu Krety, Rosyanie nabyli znaczne obszary ziem wzdłuż zatoki Suda. Zwraca także uwagę na okoliczność, że ubogi klasztor na górze Athos sprzedał Rosyanom trzecią część „świętej góry”. Do dalszych posiadłości rosyjskich należy serbski klasztor Deczani, już zajęty przez mnichów z caratu, i wielki, nowozałożony klasztor w Sypce. Ta ostatnia okolica stała się już prawie całkiem terytorium rosyjskim.

Niemiecka Rada związkowa a Jezuiti.

Celem wyjaśnienia uchwały niemieckiego „Bundesratu”, który dnia 8 b. m. przyjął uchwalone przez parlament niemiecki zniesienie § 2 ustawy przeciw Jezuitom z r. 1872, podajemy poniżej dosłowne brzmienie tej ustawy. Opiewa ona:

„§ 1. Zakon Towarzystwa Jezusowego i pokrewne z nim zakony i kongregacje zakonne, są z obrębu państwa niemieckiego wykluczone. Zakładanie siedzib ich jest zabronione. Istniejące na razie siedziby należy rozwiązać w przeciągu czasu, który oznaczy Rada związkowa, jednakże nie dłuższym niż 6 miesięcy.

„§ 2. Członkowie zakonu Towarzystwa Jezusowego, albo też pokrewnych zakonów lub zakonnych kongregacji, mogą być, jeśli są cudzoziemcami, wydaleni z obrębu Rzeszy niemieckiej, a jeśli są tutejszymi obywatelami, można im zabronić pobytu w pewnych powiatach i miejscowościach, lub też ich stamtąd wydaląć.

„§ 3. Zarządzenia, potrzebne do przeprowadzenia i zabezpieczenia wykonania tej ustawy, wyda Rada związkowa.”

A więc ustawa pozostaje w mocy, a tylko odpada § 2, czyli, że zakon Jezuitów, jako zakon, pozostaje nadal wykluczony z Niemiec, a tylko nie wolno ścigać poszczególnych osób za to, że należą do zakonu Jezuitów. W każdym razie uchwała Rady

związkowej, choćby tylko jako symptomowi, niepodobna odmówić wielkiej doniosłości

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Dla rannych.

Tomsk. (TBK.) Tutejsze kliniki oddały do dyspozycji dla rannych żołnierzy 12 łóżek pod zarządem profesorów. W tym samym celu oddano zarządowi wojskowemu budynki studenckie, które mają pomieszczenie dla blisko 200 osób.

Zaprzeczenie raportu Aleksiejewa.

Tokio. (TBK.) Twierdzenie Aleksiejewa, że podczas ataku na Port Artura 10 marca zniszczony został japoński torpedowiec, a krążownik japoński „Takasago” ciężko uszkodzony, oznaczają z urzędowej strony japońskiej za nieprawdziwe.

Uszkodzone japońskie torpedowce będą jeszcze w tym tygodniu naprawione, tak, że nie trzeba ich będzie zawozić do doków.

Wojska chińskie się gromadzą.

Paryż. (Tel. wł.) Z Niuczwanu donoszą tutaj, że wojska chińskie na granicy chińsko-mandzurskiej bezustannie rosną w siłę. Obecnie już ma stać wzdłuż linii granicznej około 80.000 regularnego wojska chińskiego.

Kiedy się zacznie wojna naprawdę?

Londyn. (Tel. wł.) Jak wiadomo, rząd rosyjski pozwolił oficerom Stanów Zjednoczonych, przeznaczonym do obserwowania przebiegu wojny, przybyć dnia 17 kwietnia do głównej kwatery rosyjskiej w Mandzuryi. Termin ten wskazuje, że generał Kuropatkin nie zamierza przed 17 kwietnia przedsięwziąć poważniejszych operacji lądowych.

Brak mięsa

Londyn. (Tel. wł.) Wśród wojsk rosyjskich w Mandzuryi daje się czuć coraz dotkliwszy brak mięsa, wskutek czego utrudniona zostaje koncentracja znaczniejszych mas wojsk rosyjskich.

Gdzie wylądowali Japończycy?

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local-Anzeiger” otrzymał dziś rano depezę, z Seul, stolicy Korei, że wiadomości o wylądowaniu wojska japońskiego na południu od ujścia rzeki Jalu są fałszywe. Nie jest wykluczone, że w czasie późniejszym Japończycy w tej okolicy wylądują, obecnie przecież na wylądowanie nie pozwala kora lodowa, która jeszcze zamyka dostęp do brzegu dla wszelkich większych okrętów transportowych i wojennych.

Rozpaczliwe położenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondenci angielscy, czerpiący swoje informacje ze źródeł japońskich, twierdzą stanowczo, że Port Artura wskutek ostatniego bombardowania przez flotę japońską poniósł takie straty, których niepodobna naprawić. Rosyanie bawiący w Tien-tsinie, a więc mający bezpośrednie stosunki z Portem Artura przyznają samemu, że twierdza i miasto, zostały bardzo przez pociski japońskie uszkodzone. Między innymi cała dzielnica złożona z baraków wojskowych została spalona, wiele budynków prywatnych zniszczonych lub zburzonych zupełnie, zburzony został także gmach banku chińsko-rosyjskiego. Całe miasto nowe po ostatnim bombardowaniu ma przedstawiać tylko kupę popiołu i węgla.

„Daily Chronicle” potwierdza w telegramach korespondenta swojego z Niuczwanu, a więc z terytorium rosyjskiego, wiadomości o bardzo trudnym położeniu Portu Artura. Ludność cywilna po prostu nie ma się gdzie podziąć a forty rosyjskie nie były w stanie odpowiadać na ogień japońskich dział okrętowych, gdyż większość armat została przez pociski japońskie zdemontowana.

O zniszczeniu nowego miasta przez flotę japońską donosi także „Standard” w telegramie z Czufu.

„Daily Telegraph” twierdzi, że forty około Portu Artura i warstwy zostały zniszczone, arsenał zaś w Portie Artura miał wylecieć w powietrze. Rosyanie zamierzają wycofać się z Portu Artura, ażeby nie zostać odciętymi. W Tokio natomiast na podstawie depezy z portów chińskich obiegają wiadomości, że Rosyanie już się ztamtąd wycofali.

„Daily Express” przytoczył nawet datę tego faktu a mianowicie 11 bm. tj. piątek. Korespondent chiński zaś twierdzi, że Japończycy zdobyli Port Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z doniesieniami o rozpaczliwym położeniu Portu Artura, a nawet o opróżnieniu go przez Rosyan, czy też zdobyciu przez Japończyków, referenci fachowi tutejszych pism zamieszczają artykuły, które twierdzą, że wiadomości o zajęciu Portu Artura przez Japończyków nie wydają się prawdopodobne. Przedewszystkiem same raporty japońskie już po dacie rzekomego zajęcia portu wspominają o nim, jako pozostającym w ręku Rosyan i świadczy, że dnia 12 i 13 b. m. Rosyanie tam jeszcze pozostawali.

Dowodzi tego także między innymi raport szefa sztabu armii mandzurskiej Żyńskiego, który do-

nosi dnia 13 bm., że w Porcie Artura i we Władywostoku wszystko w spokoju.

Tak samo wszakże doniesiono z Tokio pod datą 13 bm., że Rosjanie koncentrują się na zachodnim wybrzeżu półwyspu Liao-Tong koło Fuczana tj. o 110 kilometrów od Portu Artura. Z tego wynika, że sztab rosyjski ma wiadomość o zamiarze Japonczyków wylądowaniu na przetrzeźni pomiędzy Niuczwanngiem Fuczaniem a Portem—Adama. Dowodzi to, że Port Artura do dnia 13 bm. nie był zdobyty. W takim razie bowiem, gdyby Rosjanie utracili Port Artura, to Japonczycy nie potrzebowaliby lądować w okolicy zajętej przez wojska rosyjskie, na odwrót zaś Rosjanie nie zarażaliby się na ogień dział okrętowych Japonczyków, którzyby przed wylądowaniem starali się opróżnić najbliższą okolicę i nie wdawali się w walkę mając na swoich tyłach w Porcie Artura Japonczyków.

Straty japońskie.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” donosi z Nagasaki: Krażownik, które brały udział w bombardowaniu Władywostoku zawinęły do Saseho. Wszyscy oficerowie zabrani do niewoli japońskiej na pokładzie rosyjskiego okrętu „Jekaterynowśław” donoszą, że widzieli jak przybyły do Saseho 4 uszkodzone japońskie krażowniki z Portu Artura.

Oprócz tego na dwóch okrętach przewozowych znajdowali się ranni.

Telegramy „Słowa Polskiego”. Sytuacja.

Odroczenie i zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Volksblatt” donosi, że obecna sesja Rady państwa zostanie odroczone 24 b. m. Natomiast „Neues Wiener Journal” oznacza nieco wcześniejszy termin odroczenia Rady państwa, mianowicie 23 b. m. Jeszcze wcześniejszy termin wymienia „Zeit”, bo 18 b. m. i dodaje, że Rada państwa zbierze się ponownie po świętach dn. 12 kwietnia.

Dzisiejszy (półturzędowy) „Fremdenblatt” z wielkim ferworem dowodzi, że wyboru delegacji powinno się dokonać przed Wielkanocą, jest to zbyt ważna sprawa, aby ją odkładać na później.

Że jest to gorącym życzeniem rządu, dowodzą usilne starania celem skłonienia „Koła polskiego”, aby pomimo to dawniejsze swe postanowienie, że wybór delegacji ma się odbyć dopiero po świętach. Naturalnie zabiegi te pochodzą od posłów ścisłe rządowych.

Niemcy w obronie obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Volksblatt” i „N. Fr. Presse” zgodnie dowodzą, że Czesi zapomocą swojej obecnej obstrukcji dążą do wykazania konieczności zmiany regulaminu izbowego i do wykazania niemożliwości jakiegokolwiek pracy parlamentarnej bez owej zmiany. Zmiana zaś regulaminu jest Czechom potrzebna do innych celów, mianowicie chcą po jej dokonaniu odbudować dawną prawicę, wobec której Niemcy mieliby już zakneblowane usta. Owóż pisma owe powiadają, że Niemcy nigdy nie pozwolą na przeprowadzenie tych podstępnych planów.

Pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Extrablatt” notuje pogłoskę, jakoby prezydent Izby posełkiej hr. Vetter nalegał na dr. Koerbera o natychmiastowe odroczenie sesji Rady państwa, dr. Koerber jednak stanowczo się temu oparł. Pogłoska ta jest bardzo nieprawdopodobną, gdyż nikomu owo odroczenie nie byłoby tak na rękę, jak właśnie dr. Koerberowi.

Komisja nagany.

Wiedeń. (TBK.) Komisja dla nagany w sprawie Skali i Wolfa uchwała dzisiaj wyrazić wyroki Wolfowi nagane. Referentem w Izbie będzie Ploj.

Opieszali referenci.

Wiedeń. (TBK.) Komisja nietykalności poselskiej uchwała dzisiaj na wniosek przew. Engeniusza Abrahamowicza, ażeby te referaty, których w przeciągu miesiąca referenci nie załatwili, były im odebrane.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) W Izbie posłów odbywa się czytanie interpelacji. Odczytano interp. Fressla i towarzyszy w sprawie nadużyć niemieckich fabrykantów, którzy przemycają cygara pod austriackimi etykietami. Interpelacja Sehnala, w sprawie zamierzonego od 1 maja podwyższenia taryfy frachtowej na kolei Północnej.

Śniadanie parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się w restauracji Sachera śniadanie parlamentarne dane przez dra Koerbera dla polityków z różnych obozów. Z Polaków byli zaproszeni: Dr. Bilinski, gubernator Banku austro-węgierskiego, Adam Jędrzejowicz, były minister dla Galicji, Antoni hr. Wodzicki i konserwatywno-nieszczański poseł polski dr. Duleba.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub autonomistów w Kole polskiem odbył już parę posiedzeń poufnych od chwili zebrania się Rady państwa. Przebiegu dysku-

sy na tych posiedzeniach, jako poufnej, podać nie możemy do publicznej wiadomości, o ile nam przecież wiadomo, klub autonomistów zgodnie i jednomyślnie oświadczył, że jako najliczniejsza grupa w Kole polskiem nie pozwoli nigdy na wszelkie zamachy Niemców wymierzone na zgucenie obstrukcji wyłączenie czeskiej i nie dopuści nigdy, ażeby Koło polskie szło jako wojsko zaciężne i pomocnicze razem z Niemcami przeciwko Czechom. Ponieważ klub autonomistów jest obecnie najliczniejszym w Kole polskiem i może równocześnie rachować na poparcie niezawisłych posłów w Kole polskiem, przeto opinia klubu autonomistów będzie rozstrzygającą dla polityki polskiej w sesji bieżącej.

Z ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwszym szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany dotychczasowy drugi szef sekcji Merey, rodem Węgier. Przed paru laty był prezydialistą hr. Gołuchowskiego i zrobił nadzwyczaj szybką karierę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dymisja arcyb. Kohna.

Bzym. (TKB.) Komisja kardynałów, której polecono zbadać sprawę arcybiskupa Kohna, uznała, że skargi kleru i ludności na arcybiskupa są usprawiedliwione. Z powodu tego orzeczenia komisji dr. Kohna wniósł dymisję ze stanowiska arcybiskupa ołomunieckiego.

Zgony.

Kraków. (TBK.) Dziś o godz. pół do 10 rano zmarł nagle w biurze budownictwa miejskiego starszy inspektor budownictwa Karol Knaus, były radny miejski.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano trybunał ogłosił uchwały swe na wnioski obrony co do pytań. Zabrał głos prokurator Czystecki i uzasadniał oskarżenie. Zakończył wyrażeniem przekonania, że przysięgli wymierzają obwinionym należyta karę. Następnie przemawiał zastępca dyrektora państwowych dr. Wroński i podniósł, że obwinieni wyrządzili dyrekcyi przedewszystkiem wielką szkodę moralną, dopuszczając się kradzieży na osobach podróżnych, gdy dyrekcyja największą do tego przywiązuje wagę, aby zapewnić nie tylko bezpieczeństwo życia, ale i mienia podróżnych.

Dobierała więc ludzi posiwiatych w służbie, którym mogła wierzyć, wynagradzała ich należycie, dając ludziom z ukończoną 4-tą klasą ludową przeszło po 3.000 koron rocznej płacy; zapewniając emeryturę im i ich rodzinom.

Mowca wskazał, że kontrola niespodziewana w czasie ruchu pociągów była niemożliwą; w chwili zaś zatrzymania się pociągu niepodobna było organom dyrekcyjnym skontrolować, co kufrы zawierały a co z nich skradziono. Mowca dodał, że Lachnitt pierwszy podał najdokładniej, z którego pociągu skradziono kołje hr. Borkowskiej. Zachodzi pytanie, skąd on to mógł wiedzieć. Zakończył wyrażeniem przekonania, że werdykt przysięgłych będzie spełnieniem obowiązku obywatelskiego.

Zabrał głos dr. Heski, zastępca strony poszkodowanej.

Po zamknięciu numeru.

— **Nowe sprzeniewierzenie.** Dziś w południe policja aresztowała na wezwanie dyrekcyi poczty Stanisława Wankiego, urzędnika pomocniczego, który sfalszował kwity pensyjne.

Kwota zdefraudowana wynosi około 5000 kor. Policja prowadzi śledztwo, którego wynik jeszcze nie wiadomo.

— **Nowe drogi.** Sejm nasz na ostatniej sesji, wychodząc z założenia, że państwo buduje w kraju naszym wyłącznie niemal drogi strategiczne, zaniedbuje zaś drogi mające znaczenie ekonomiczne, polecił Wydziałowi krajowemu opracowanie projektu sieci dróg takich i po przeprowadzonych rokowaniach z rządem i stronami interesowanymi, przedłożył Sejmowi projekt ustawy, dotyczący budowy dróg konkurencyjnych, na wzór ustaw obowiązujących w Tyrolu i w Przedarulanii. W wykonaniu tego polecenia Wydział krajowy wysłał w tych dniach okólnik do Wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby po przedstawieniu sprawy Radzie powiatowej i na podstawie jej uchwały przedłożyły wykazy dróg, które w najbliższej przyszłości winny być uporządkowane, względnie zbudowane. W wykazie mają być podane: 1) długość każdej drogi, 2) miejscowości, przez które droga przechodzi, z oznaczeniem głównych kierunków na mapie sztabowej, 3) motywa ważności ekonomicznej. Sprawozdania te mają być przedłożone do 15 maja br.

Rozmaitości.

× „Instytut Behringa” wkrótce powstanie w Berlinie, na wzór instytutu Pasteura w Paryżu. Nowy zakład naukowy zajmować się będzie badaniem naukowem surowie w najszerszym zakresie, oraz wyrabianiem surowie dla celów leczniczych. Z praktycznych skutków tego ważnego przedsięwzięcia będzie pierwszym ten, że surowie antydifteryczne znacznie potanieje.

× **Patryotyzm przywódcy socjalistów niemieckich.** W mowie, jaką wygłosił w parlamen-

cie niemieckim poseł Bebel w dyskusji nad budżetem wojskowym, powiedział między innemi w imieniu socjalistów: „Gdyby Niemcy zmuszone były prowadzić wojnę, w którejby chodziło o egzystencję ojczyzny, to my, na to wam daję słowo honoru, wszyscy jak jeden mąż gotowi będziemy stanąć w szeregach walczących. Waczymy będziemy na śmierć i życie, aby tę naszą ojczyznę, która tak samo jest naszą jak waszą, tak urządzić, aby w niej żyć było przyjemnością. I dlatego każdej chwili gotowi jesteśmy ze wszystkich sił aż do ostatniego tchu odeprzeć wszelkie usiłowania, dążące do oderwania od tej naszej ojczyzny, choćby kawałka ziemi. Na to wam daję słowo w imieniu mojem i w imieniu nas wszystkich”. Oświadczenie Bebla wywołało ogromne wrażenie w Izbie, dlatego, że dotąd żaden socjalista nie deklarował swego patryotyzmu niemieckiego.

× **Misja polska w Paryżu** D. 4 b. m. odbyła się w Paryżu uroczysty akt instalacji misji polskiej, która została zreorganizowaną pod kierunkiem ks. Leona Postawki, który uależy do weteranów paryskiego kleru. W r. 1871 ks. Postawka odznaczył się, broniąc kościoła św. Trójcy przed kilkoma laty uzyskał emeryturę, ale obecnie znowu powołany został do roli czynnej przez kardynała Richarda. Zadaniem misji polskiej w Paryżu będzie uiesienie pomocy materialnej i moralnej zamieszkałym tam Polakom.

Depesze handlowe z d. 15 d. m.

Wiedeń, 15 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.52 Renta majowa 99.80, Węgierska renta koronowa 96.50, Akcje kredytowe 643.25 Kredytowe węgierskie 786.—, Bank anglo-austriack 280.—, Unionbank 525.—, Bankverein 511.—, Laenderbank 424.75 Kolej pań. 641.— Lombardy 78.25, Elbenthal 405.— Towarzystwo akcyjne broni 459 — Akcje tytoniowe — Alp. — 411.50 Rima Moranyi 478 — Prager Eisen — Losy tureckie 126.50, Ruble 253.75, 20-franków — Boden-Credit — Tramway —, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. — 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —.

Uspokojenie: silne.

Berlin 15 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 202.30, Disconto Commandit 184.—.

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, 15 marca. Pszenica na kwiecień 8.24 do 8.25. Pszenica na październik 8.14 do 8.15. Zyto na kwiecień 6.52 do 6.53 Zyto na październik 6.62 do 6.63. Owies na kwiecień 5.50 do 5.51 Owies na październik 5.62 do 5.63. Kukurudza na maj 5.75 do 5.76. Kukurudza na lipiec 5.35 do 5.37 Rzepak na sierpień 11.31 do 11.40.

Oferty mierno.

Chęć ogrzan.

Uspokojenie: słabe.

Pogoda: piękna.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do Szanownej Redakcyi „Słowa Polskiego”.

Załączając 20 kor. na kolumnę Mickiewicza pozwalamy sobie dodać parę słów objaśnienia: Zgromadzenie towarzyszyów rzeźników-masarzy we Lwowie pomieściło przeciwko nam artykuł tak zredagowany, że stał on się wbrew woli autorów dla firmy naszej najlepszą reklamą. Ponieważ tego rodzaju reklamy są płatne więc i za tę lubo mimowolną reklamę pragniemy chętnie zapłacić, i składamy za pośrednictwem Szanownej Administracyi 20 k. na kolumnę Mickiewicza we Lwowie. 2411

Gdyby wspomniani towarzysze sądzili, że nie dobrze jest za jedną reklamę dwa razy płacić, zechcą dalsze swe „artykuły” nadesłać na nasze ręce, a firma nasza własnym je kosztem zamieszczać będzie. — Z najgłębszym szacunkiem

Zarząd firmy Karola Przybylskiego we Lwowie.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Antoniemu Kurkowskiemu za szlachetną bezinteresowność z jaką się podjął urządzenie pogrzebu śp. Karoli Schrayera serdecznie „Bóg zapłać” ślą

Znajomi zmarłej.

2385 1

Podziękowanie.

Wmp. A. S. LANDAU we Lwowie, ulica Kaźmierzowska 14, Repr. I. Austr. Tow. ubezpieczeń przeciw kradzieży we Wiedniu. Wyrażam Panu mniejszem uznaniem za szybkie i punktualne wynagrodzenie szkody wyrządzonej mi przez kradzież książeczek Kasy oszczędności. 2409

Dr. Henryk Gabel, adwokat we Lwowie.

Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych

Lwów, Gołębia 12, Willa Palatyn pod kierownictwem artysty-malarza Ćwiklińskiego. Wpisy od 10—12 w południe. 2412 3

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— We wtorek dnia 15 marca 1904. —

FAUST

tragedya Góthego w 5 aktach z prologiem, przełożona przez A. A. K. i L. Jenikego, ilustrowana muzyką Ks. Radziwiłła oraz innych kompozytorów.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Specjalista chorób nerwowych 1846

Dr. M. Świtalski

ordynuje ul. Akademicka 11, od 3—5.

Adwokat dr. MAREK FINKLER

otworzył kancelaryę we Lwowie

1903

ul. Karola Ludwika 5 (Dom WP. Stronimgera).

Edmund Zychowicz

9237

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

KONIAK LECZNICZY

z poręczeniem szczerym

10?

winny destylat

pod stałą chemiczną kontrolą

Destylarnia Camis & Stock

W Barcola pod Tryestem.

Główni zastępcy: Menkes i Syn we Lwowie.

ALBOFERIN Środek odżywiający i wzmacniający

Wpływający na tworzenie się krwi. Wzmacniający nerwy. Pobudzający apetyt. Wypróbowany na klinice, przy niedokrwistości, rekonwalescencyach, słabowitych dziełach, polecany przez wybitnych lekarzy. — Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach jako proszek 100 gr. kor. 5. Tabletki 100 sztuk kor. 1.50 i tabletki czekoladowe 100 sztuk kor. 1.80. — *Ostatnie specjalnie dla dzieci. Proszę się zapytać lekarza.* 165

Dział ekonomiczny.

Wiece przemysłowe.

Budki, 6 marca 1904.

W dniu 6 marca odbył się tu wiec przemysłowy. Obszerna sala Rady powiatowej zaledwie zdołała pomieścić licznych uczestników obojga płci ze sfer urzędniczych, kupiectwa, mieszczan i reprezentantów okolicznych kółek rolniczych. Bardzo ożywione zebranie trwało od godziny 4 popołudniu do godziny 8 wieczorem i miało następujący przebieg: Uproszony przez Komitet miejscowy, Dyrektor galic. Związku przemysłu fabrycznego, dr. Roger baron Battaglia przedstawił na wstępie genezę, rozwój i stan obecny całego ruchu, zmierzającego do uwolnienia krajowego przemysłu z pod obcej zależności, tudzież do wytworzenia w kraju nowych gałęzi produkcji. Następnie na podstawie wydanego przez Biuro reklamy tymczasowego katalogu — którego przeszło 100 sztuk zakupili obecni przed rozpoczęciem obrad, — wyjaśnił najważniejsze z istniejących już w kraju gałęzi wytwórczości i wezwał obecnych, aby, zapożyczając się wyłącznie w krajowe wyroby, popierali ich rozwój i doskonalenie się.

Po drze Battaglii przedstawił referent miejscowego komitetu Surówka, stan i potrzeby przemysłu istniejącego w powiecie Rudeckim. Na podstawie

urzędowych dat i zestawień statystycznych, wykazał prelegent, iż powiat posiada 3 bardzo rozpowszechnione przemysły domowe, jak koszykarstwo, tkactwo, i wyrób kobielek z rogożyny. Przemysły te posiadają naturalne warunki rozwoju, t. j. wielką obfitość materiałów surowych na miejscu i taniego robotnika, a gdy odnośne wyroby mają masowy zbyt wśród ludności włościańskiej w całym kraju, przeto mogłyby się stać źródłem dobrobytu dla wielkiej ilości zubożałej i emigrującej z powiatu ludności rolniczej. Potrzeba tylko organizacyi dla dostarczenia przemysłowcom materiałów surowych i dla zbytu ich produktów, co powinno sobie wziąć za cel mające się zawiązać Towarzystwo Pomocy przemysłowej.

Z przemysłów rękodzielniczych najbardziej rozwinięty jest przemysł szewski, liczący około 70 warsztatów i zatrudniający około 180 pracowników. Panującą nędzą wśród szewców mogłoby zaradzić uzyskanie odpowiednich dostaw obuwia dla armii.

Przemowy dr. Battaglii o przemysle krajowym, jakoteż i następnego odczytu o przemysle miejscowym wysłuchała publiczność z bardzo wielką uwagą i zainteresowaniem; to też, gdy po wyjaśnieniu przez dra Battaglię treści statutu i regulaminu towarzystwa Pomocy przemysłowej, zawezwał przewodniczący zebrania p. Mieczysław Lewicki obecnych do przystępowania do tego towarzystwa, zgłosiło się w przeciągu 10 minut 84 członków.

Do zarządu nowego Towarzystwa wybrani zostali jednogłośnie panie: Ajdukiewiczowa Zofia, Surórkowa Emilia, Tyszkowska Julia — tudzież panowie: Angielski Józef, Górski Franciszek, Gottesman Leon, dr. Jakiński Leon, Nechay Adolf, Seeger Eugeniusz, Triller Henryk, Tursa Franciszek, Zbrozek Piotr — zaś do komisji kontrolującej pp.: Lachot Leon, Teicher Józef, Wąsowski Hipolit.

Po dokonaniu wyborów rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, po której uchwalono rezolucje domagające się od rządu, aby w mającym się zawrzeć traktacie handlowym z Niemcami obniżono cło na żelazo, aby utrzymać cło na tarte drzewo w dotychczasowej wysokości, aby rząd podwyższył taryfy kolejowe od przewozu cukru do Galicji, a obniżył podatek konsumcyjny od cukru, aby rząd przyznał taryfę wyjątkową dla transportów kolejowych na linii Lwów—Sambor, aby rząd przyznał uwolnienie od podatków dla nowych gałęzi wytwórczości krajowej.

Przeworsk 6 marca.

Z inicjatywy tutejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ pod przewodnictwem prezesa tegoż tow. dra Smyczyńskiego odbył się tu dziś w sali tutejszego „Sokoła“ wiec przemysłowy, połączony z zaimprowizowaną na przedce wystawką wyrobów krajowych. Publiczność szczególnie zapelniała salę. Szczególnie licznie stawili się na wiec okoliczni włościanie, którzy z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwali się referatowi delegata Centralnego Związku fabrycznego p. J. Olszewskiego, który mówił o obecnym stanie krajowej produkcji przemysłowej i o konieczności jej obrony.

Wiec odniósł sukces natychmiastowy, bo przeszło 50 włościan, mieszczan i kupców wpisało się na członków tutejszego towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. Z nadesłanych na wystawkę przedmiotów większą część rozsprzedano. Zaznaczyć jeszcze warto, jako rzecz znaczącą, że włościanie chętnie kupowali katalogi przemysłu krajowego, tak, że zapas jaki był pod ręką wkrótce się wyczerpał.

— **Nowa kolej.** Sprawa budowy linii kolejowej z Kamieńca Podolskiego przez Płoskirów do Szepietówki wchodzi w nową fazę. Grono kapitalistów zamierza wystarać się u rządu rosyjskiego o koncesję na budowę tej linii na własny rachunek, bez gwarancji

rządowej. W razie otrzymania koncesji budowa linii mogłaby niezwłocznie być rozpoczęta.

— **Tow. zaliczkowe w Gorlicach** w r. 1903. Liczba członków zmniejszyła się o 57, kapitał udziałowy zaś o 10085 k. 25 h., tak, że z końcem roku 993 członków posiadało udziałów za 157,864 k. 34 h. Fundusz rezerwowy natomiast wzrósł o 4418 k. 41 h. i doszedł do 109,016 k. 77 h. Natomiast fundusz rezerwowy strat zmniejszył się o 27,214 k. 77 h., użytych na uregulowanie rachunku „dubiosów“ i wynosi obecnie 6945 k. 28 h. Wkładki oszczędności wnoszący w końcu roku 1,014,326 k. 38 h. na 783 książeczkach czyli o 132,066 k. 74 h. więcej niż przed rokiem; od wkładów Towarzystwo płaci 5 proc. Stan weksli reeskontowanych w końcu roku wyniósł 278,739 k. 33 h. tj. o 95,343 k. 95 h. mniej, niż przed rokiem. Stan pożyczek udzielonych na skrypta i weksle na 7 proc. wyniósł 1145 sztuk za 1,467,939 k. Wliczone tych pożyczek znajduje się dług p. Feliksa Skrochowskiego, wynoszący 640,284 k. 57 h. Na pokrycie tego długu oddał dłużnik Towarzystwu na parcelację majątności Ropa i Łosie, na których figurują jeszcze pożyczki inne, mające pierwszeństwo przed Tow. gorlickim w sumie 119,542 k. 26 h. Wszystkie te sumy, jak dowodzi sprawozdanie, mają zupełne zabezpieczenie. Czysty zysk wyniósł 7151 k. 90 h., z czego wypłacono członkom 4 proc. dywidendy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 marca.

Data notujemy za 50 złogami w 1000 Lwów.

Waluta koronowa.

Paszonka gotowa 9— do 9.25 Pszenica nowa od — do —. Zyto gotowe od 9.75 do 7—. Zyto na termin od — do —. Owies obrotowy gotowy od 5.50 do 6—. Owies obrotowy na termin od — do —. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50, Jęczmień browarniany 5.50 do 6—. Rżepak 9.25 do 9.50. Linanka — do —. Groch pastewny 6— do 6.50. Groch do gotowania 7.50 do 11— Wyka 5.30 do 5.75. Bobik 5.75 do 6—. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa — do —. Kukur. stara od 6.40 do 6.75. Chmiel nowy za 56 kg. 150— do 170—, Chmiel stary za 66 k. 250 do 250—. Konieczyna czarna nowa od 62— do 75—. Konieczyna biała od 65— do 80—. Konieczyna szwedzka 60— do 80—. Tymotka 22— do 26—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20.10 do 20.25 Spirytus paritas Tarnopol eskontowany 15.25 do 15.40. Przy ograniczonych obrotach tendencja co do kukurudzy stale zwyczajowa, inne produkty otrzymują się w cenie. Co do spirytusu mimo słabszej tendencji wiedeńskiego targu, usposobienie niezmiennie.

Kącik humorystyczny.

Trafne spostrzeżenie.

— Kobiety więcej bohatersko znoszą ból, niżeli mężczyźni.

— Czy pan jest lekarzem?

— Nie, jestem szewcem!

Rachmistrz.

Nauczyciel: Jeśli ktoś kupuje towaru za 75 koron i płaci z tego połowę gotówką, ile jeszcze pozostaje winien?

Uczeń: Drugą połowę, panie psorze!

Niezbity dowód.

Sędzia (do kucharki wezwanej na świadka): I z czegoż wnioskujecie, iż wasz pan był tego wieczora tak pijany, że sobie sprawy z niczego nie zdawał?

Kucharka. Bo powiedział pani tak: „Stara, ty jesteś i zostaniesz zawsze aniołem!“

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

93) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

I z tej okrutnej konfuzji imię pan Paweł ani się postrzegł, jak wpadł w uliczkę Insterburga. Tu biały pas zawojów mamelukich, wyciągniętych wzdłuż domostw, — zielone mundury strzelców konnych gwardyi i tłum oficerskich mundurów, sztabowych haftów, futrem okładanych czapraków generalskich, adjutantkich przepasek, tłum ludzi i koni kapiący od złota i srebra, mieniący się kolorami, tłum gwarny, dumny, pyszny — powitał Jerzmanowskiego na rynku, wskazał bezwiednie drogę, ku miejscu, kędy coraz najbarwniejsza czereda znaczyła wejście do cesarskiej kwatery.

Jerzmanowski osadził konia — cisnął przez zęby Fiutowskiemu rozkaz, aby oddział na boku sformował i czekał a sam zeskoczywszy z konia i rzuciwszy cugle najbliższemu szeregowcowi — poszedł meldować się do raportu.

Fiutowski chytkiem powiodł półpluton aż za mameluków, aby ująć nieco z oczu sztabowego tłumy — tam z koni zejść kazał i opatrzenie zarządził.

Koniom sprawiedliwie się ten postój należał, bo nie że po łby się potem okryły ale już czaprakami ciekły. Rozluźniono popręgów i jęto przeprowadzać nieco, aby za pośpiesznie nie stygły.

Babecki, któremu jako wachmistrzowi — żoł-

nierz także konia do przeprowadzania odebrał znalazł się tuż przy Fiutowskim.

Porucznik rozczepiony a zgrzany mocno — czapę zdjął a twarz ocierał i głowę w cieniu chłodził.

Babecki po zejściu z konia, choć mógł także ulżyć sobie nieco w zmęczeniu i gorącości ani drgnął. Ręce na głowni pałasza oparł i stał tak, nie pomując, że mu dwa strumienie potu za kołnierza się leją a białe brudzy orzą na zapyłonym obliczu. Gdzie tam imię panu Andrzejowi było do opatrzenia się! Za komendę rwał, z nawyku żołnierskiego co trzeba, czynił a czego zaniedbał, o tem kobyła jego sama pamiętała, — ale co zresztą — ani otrzaskał się ze spiorunowania, które mu okrutny los zgotował i nieomal, że łańcuszki czuł na rękach, omal, że słyszał srogi głos audytora.

Fiutowski zdawał się nie zważać wcale na dawnego kolegę po randze i puszył się z powagą pewnego siebie dowódcy, ostrogami brzęczał, a wasy pokręcał i na szpikulce nastawiał. Tak upłynęła dobra chwila, aż porucznik nagle zachmurzył się i warknął, nie odwracając głowy.

— Wachmistrzu Babecki!

— Według rozkazu! — odrzekł głucho pan Andrzej, wysuwając się przed Fiutowskiego.

— Czego wachmistrzu nie ten!... Trzeba wytohnąć!... Czapę z głowy będzie wam i tego...

— Według rozkazu, panie poruczniku! —

Fiutowski głowę nieco odwrócił.

— Bo uważacie wachmistrzu... właśnie bo...

— Uważam, panie poruczniku! — przytwierdził Babecki bezbarwnym służbowym tonem.

Fiutowski chciał coś rzec, leż się zaciął raptownie. Dopiero po dłuższej pauzie rzucił okiem ku

wachmistrzowi a spotkawszy na drodze swego spójnienia nieruchome, matowe oczy Babeckiego — drgnął i, tracąc swą porucznikowską postawę, — pochylił się ku rabatowi munduru pana Andrzeja i szepnął:

— Słuchaj stary!... Bierz konia i rwij gdzie chcesz! —

— Uważam panie...

— Ja cię wpakowałem, więc ty... teraz!...

Zmykaj!

Pan Andrzej pobladł.

— No — nie marudź!... Siadaj! Zamęt!... Mówiesz gdzie chcesz!

— Szef! — wyjąknął ze zgrozą wachmistrz.

Fiutowski szarpnął niedbale temblakiem.

— To i co!... Moja sprawa nie twoja! Niech tam!... No!!.

Babecki nie ruszył się z miejsca.

— Czegoż bałamucisz do licha! Rwij mówiel!

— Fiutek! Zamyśliłeś ta tobie... bądźcie!... Rozkaz masz!...

Porucznik machnął ręką energicznie.

— Co tobie do moich porachunków! Nie uważaj!... Babo... psianogo... dalej! Na koni! Bierz się na Królewice tymczasem — nikogo z naszych nie spotkasz!... Mówię ci!... O mnie się nie bój! — Co?!

Słuka czy jak tam! Oho!... Powiem, że ten — byle co powiem!.. Jak pragnę!... Głupstwo uważasz! Słyszysz!

Fiutowski zniecierpliwiony miłosierdziem wachmistrza, rękę mu na ramieniu położył i targnął nim.

C. d. a.

Colossem (w pasażu Hermanów).
codziennie
od 1 marca począwszy. Wojna rosyjsko-japońska na morzu obraz bieskopu ameryk. — B. i L. Delny gwiazdy teatru „Scala” w Paryżu. — Japończyk Jamamoto w produkcyjach ogniowych. — 10 nowych sensacji. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna ul. Karola Ludwika 9. 1704

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
codziennie **koncert muzyki wojskowej.** — Początek o godz. 9 wieczór. 2077

Kawiarnia teatralna
codziennie
Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem. Wstęp wolny. 2118

Ogłoszenie.
Fabryczna Kasa chorych dla przemysłu leśnego i tartaku parowego w Krechowicach, ogłasza niniejszem, że dnia 25 marca 1904 o godzinie 3 popoł. odbędzie się w kancelarii tartaku parowego w Krechowicach
Roczne Walne Zgromadzenie
członków tejże Kasy.
Krechowice, 8 marca 1904. 2382 1

Kaszel, astmę i wszelkie inne dolegliwości narządów oddechowych, zło trawienie usmierza w wielkim stopniu i w krótkim czasie usuwa **Ślimakowskiego**
Herbata Birkenbergera
bardzo skuteczny środek domowy przy suchotach
1 duża paczka z podaniem sposobu użycia Kor. 3.—
1 mała paczka z pod. spos. k. 1-50
Przeszło 9000 podziękowań i uznani ze wszystkich krajów!
Ostrzeżenie! każda paczka zaopatrzona napisem Vitek.
Główny skład: Vitek i Sp., Praga Wassergasse 32.
Do nabycia u P. Mikolascha i Sp., Z Ruckera pod srebr. orłem. Praw. 1895.

Najtańsze miejsce zakupna.
Publiczna Hala Aukcyjna
== Lwów ==
Pasaż Mikolascha

Wstęp wolny. == Wystawa przedmiotów otwarta dzień cały. == Wstęp wolny.
Sprzedaż przez licytacje i stałe z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich.

Z przesłanych w ostatnich dniach dosprzedaży i wystawionych przedmiotów wymienia zarząd zakładu poniżej kilkadziesiąt, zwracając przede wszystkim na nie uwagę k. p. publiczności, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla braku miejsca wymienić nie podobna. Jest zatem wiele garniturów salonowych, mebli do sypialnych i jadalnych pokoi, dywanów wschodnich i strzyżonych, lornetek teatralnych, zegarów ściennych, budzików i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materij i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości dzieła sztuki i starożytności, jak obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcje, brzozy, porcelany, miniatury, broń itd. itd. — **Niektóre przedmioty nadesłane w ostatnim tygodniu.**

Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.	Nr.	K. h.		
7136	Kanapa otwierana	32	—	6244	Umywalka marm. biały	100	—	7016	2 stoliki wysadzane per- łową masą	50	—
7137	Samowar blaszany	2	—	6246	Umywalka marm. serbski	155	—	7017	Zegar francuski antyk	130	—
7140	Kanapka cerat jasionowa	15	—	6457	Helt japoński ciemny	12	—	7018	Szal francuski	45	—
7141	Łóżko żelazne	22	—	6460	Dwa lichtarze z brązu	12	—	7020	6 filizanek i kubek	15	—
7142	Ekran haftowany orzech.	10	—	6462	Popielniczka	5	—	7022	Szkatulka mahon.	12	—
7143	Toaletka z białym marmur.	50	—	6463	Garnitur do palenia	170	—	7023	Pas malowany na gazie	3	—
7146	Samowar mosiężny	36	—	6465	Szkatulka na marki	450	—	7025	4 i pół metr. jedwabiu granat.	6	—
7147	Suknia popielata	18	—	6504	Kilimek podolski większy	60	—	7030	Fotel pluszowy na kółkach	25	—
7148	Suknia szara	18	—	6505	Kilimek podolski mniejszy	25	—	7045	Talerz staro wiedeński	6	—
7149	Fotel rozkładany	38	—	6534	Fotel rozkładany z naftem	25	—	7048	Toaletka	20	—
6101	Szyfonierka	30	—	6557	Zegar antyk	70	—	7051	6 krzeseł drewnianych	21	—
5950	Para dywaników	9	—	6558	Biblioteka	65	—	7055	Zegar antyk bronz. fran.	390	—
6119	Sekretarzyk do podróży z szufladkami stary	15	—	6564	Garniur mebli	80	—	7060	Szafa na garderobę	80	—
6206	Akwarela Fałata	160	—	6654	Gramofon autom. 10 płyt	100	—	7062	4 fotele mahon.	180	—
6207	Wieszadła ze ścianką	29	—	6657	Filizanka do czarnej ka- wy turecka	10	—	7064	Kostium ciemny damski	80	—
6215	Para figur majolikowych	8	—	6659	Dwie szpilki do włosów z granatów	15	—	7065	Maszyna krawiecka mar- ki Kaiser	85	—
6216	Kanapa 6 foteli	120	—	6660	Kolczyki broszka z gran	20	—	7069	Konsolka	8	—
6225	Garniur japoński	14	—	6679	Trymufka mahoniowa	160	—	7070	Szklanka z XVII w.	12	—
6226	Zasłaniacz do lampy ant.	60	—	6684	Garniur mebli styl rokoko	220	—	7074	Zegarek srebrny anker 2-letnia gwar	19	—
6228	Zegar w mahoniow. ram	40	—	6580	Materace 3 poduszki	26	—				
6229	Puszka na tytoń antyk	20	—								
6235	Sznur bursztynów	50	—								

Zakład istnieje na wzór podobnych instytucji zagranicznych, jak Hotel Drouot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. **Najtańsze miejsce zakupna.**
Ważne dla osób chcących sprzedać ruchomości — jak i kupców likwidujących interesy.

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!

Trwałe damskie buciki skórzane do codzienn. użycia za parę złr. 2-50.	Bardzo trwałe damskie buciki skórkowe z flanelą, ciepłe za parę złr. 2-75.	Eleganckie damskie lakierki salonowe i do tańcu za parę złr. 2.—.
Bardzo mocne damskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 2-80.	Wygodne filcowe damskie buciki zapinane skórą obłożone ciepło, za parę złr. 2.—.	Eleganckie damskie meszciki salonowe za parę złr. 1-50.
Doskonałe damskie buciki do zapinania za parę złr. 3.—.	Buciki męskie wyśmienite z gumą, sukienne, rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę złr. 4-75.	Doskonałe dla pańienek buciki do sznurowania począwszy od złr. 1-80.

Jedyna filia we Lwowie
— tylko —
ul. Hetmańska
liczba 8.

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Bardzo dobre damskie buciki sznurowane ze skóry Boscałf, trwałe, za parę złr. 3-75.	Trwałe męskie buciki skórzane obłożone, za parę złr. 2-80.	Wyśmienite damskie buciki sukienne rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę złr. 3-90.
Eleganckie męskie kamazki lakierowe para złr. 3-75.	Doskonałe męskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 3.—.	Bardzo mocne męskie buciki sukienne, obłożone skórą ciepłą, ciepłe, za parę złr. 3-75.
Buciki męskie eleganc. sznur. ze skóry Boscałf bar. trwałe za parę złr. 4-25.	Mocne gładkie męskie buciki z gumą za parę złr. 2-80.	Wielki wybór Kaloszy śniegowców rosyjskich damskie, męskie i dziecięce po tanich cenach

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!
Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**

1085

Biuro techniczne

M. J. Żebrowskiego

Inżyniera cywilnego

we Lwowie, pl. Bernardyński 12.

Przeprowadza trasę, projekta i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych, jako to: Kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. Specjalista w rekonstrukcji i budowie nowych dróg powiatowych; wykonuje wszelkie roboty geometryczne: pomiary, podziały i parcelacje gruntów; wypracowuje wszelkie plany dla zakładów przemysłowych i fabrycznych jako to: tartaków, gorzelni, młynów parowych i wodnych, fabryk cegielnianych najnowszych systemów; sporządza wszelkie: rysunki, kopje, odbitki oraz wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące.

Pigulki Pserhofer.

Od czasów cesarza Józefa, zatem od przeszło 120 lat pigulki te są znane jako **bezbolesnie odprowadzający środek domowy** i przez wielu lekarzy polecane publiczności w **wszelkich następstwach złego trawienia.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct. — 1 krążek z 6 pudełkami 1 złr. 05 ct. Mniej niż 1 krążek nie wysyła się.

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty kosztuje wraz z opłaconą posyłką:

1 krążek pig. 2'60 k.	4 krążki pig. 8'90 k.
2 " " 4'70 "	5 " " 10'50 "
3 " " 6'80 "	10 " " 18'50 "

Pigulki Pserhofer, zwane powszechnie tak, odprowadzającymi lub krew czyszczącymi tylko są wtedy prawdziwe, gdy pokrywa każdej szkatułki posiada podpis „J. Pserhofer” czerwonym piśmem.

J. Pserhofer apteka

470 18 Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

Produkcya nasion i szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

(początek i tel. w miejscu, stacja kolei Czarna), polecają nasiona leśne, wszystkie odmiany flak i drzew do kultur leśnych, wysadzania łąk, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

2355

Mydła lecznicze**Bergera**

z fabryki G. Hella i Ski

polecane przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe**Jana Hoffa**

ekstrakt, piwo, piwo z żelazem, czekolada i cukierki słodowe.

**APTEKA**

pod srebrnym orłem

Zygmunt Ruckera

we Lwowie

— poleca —

Wina lecznicze

szczególnie odznaczone i polecane przez Komisję Krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, jako to:

Zelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango, Kondurango pept., Kola, Somatoza, Mleko-sosforan wapna, Kaskara Sagraja, Penstin, Borówtowe.

Delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i innych nieczystości, osiągnąć można przez codzienne używanie

Bergmanna mydła

— z mleka lilji. — (Marka ochronna 2 górniczy).

Cena 80 halerzy.

Na porost włosów nader skuteczne preparaty**Pomada i Bay-Lotion Dr. W. Jackson.****Creme i Savon „Iris”**

jedynie doświadczone preparaty do pielęgnowania twarzy. Krem K. 1'60. Mydło K. 1'—.

Skład wyrobów toaletowych i perfum J. Simon, Roger & Gallet. Pinaud.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe. Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

Już wyszły z druku

Praktyczne przepisy
Pieczenia Ciast
świątecznych

Florentyny i Wandy

wydanie siódme obejmuje Najrozmaitsze wyprobowane przepisy na Baby, babki, kołaczki parzone i maślane i t. p. — Wszelkie placki, jak: pomarańczowy, różany, nugat przewyższający dobrocią wszelkie ciukierniane i t. p. Mazurki, jak: migdałowy z masą czekoladową, marcypanowy, prowanek i t. d. Torty, jak: z kremem orzechowym, pomadkowy, hiszpański, kasztanowy i t. p. Wszelkie cukry. — Ciastka deserowe.

Wyborne pierniki, jak: bernardyńskie, łowieckie, przekładane masą migdałową, anyżowe i t. p. — Ciasteczka najrozmaitsze do kawy, herbaty i czekolady. **Cena 1 k. 20 h.** Po przesłaniu przekaz, poczt. 1 k. 32 h. wysyła franco Drukarnia Manieckich, Lwów, Kopernika 1. 9. 2298 5 2

GABRYEL STARK

MAGAZYN

„a la ville de Paris“

LWÓW

pl. Maryacki 11.

poleca

na obecny sezon wiosenny

Kapelusze

miękkie i twarde

światowej sławy

Borsalino

Giuseppe et Fils

jakoteż P. & C. Habiga w najnowszych fasonach i olbrzymim wyborze 2407

Tadeusz Nowosielski

przedtem Jan Ważny

2232 5

— **Handel korzenny ul. Czarnieckiego 2** —

poleca towary korzenne najlepszej jakości po cenach najprzystępniejszych. Cukier li tylko przeworski — Kuchnia domowa na świeżem mięsie. — Piwo pilzneńskie.

— **Sprzedaż dzienników oraz kart do gry.****+ Szczupli +**

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najpszego środka pożywczego

„KOPOL” (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.

W dawkach

po k. 1'80 3'60 6'—

na 6. 14. 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach.

We Lwowie: Piotr Mikolajch i Sp. apt. Z. Rucker, apt.

Skład hurtowy Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergasse 32.



Herbata marki „Globus“

**HERBATA**

marki „GLOBUS“

nieprześcigniona w dobroci, wartości pożywej i smaku.

Proszę spróbować tę wielokrotnie premiiowaną renomowaną markę. 2244 12

Paczki próbne po 1 Kor., 1'30 Kor. i 2 Kor.

Składy we wszystkich lepszych handlach

— korzennych, delikatesów i drogueryach. —

Sprzedaż tylko w paczkach oryg. z plombą.

Herbata marki „Globus“

Komplet lasowy.

Świerki lub topole, z tartakiem lub bez, poszukuje się celem zakupu lub wydzierżawienia. Zakupuje się również całe wytwory. Zgłoszenia tylko pisemne oferty do S. Bergera, Wien I. Wipplingerstrasse 29. 2402 3

Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem

ze znakiem „Edelgeist“

Jako nacieranie wzmacniające muskuły, uspokajające i odżywiające nerwy.

Również jako higieniczny profilaktyczny środek, o woni odświeżającej, do mycia przeciw mdościom.

Cena butelki: 2 korony.

G. Hella i Ski, w Opawie i Wiedniu.

Składy we Lwowie apt. Piepes-Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Beiser. W Kołomyi apt. Berglera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554

W Mikołajowie, w aptece Friedmanna, w Przemyślu w aptece Goldberga, w Rzeszowie w apt. St. Korytowskiego i Sp., w Stryju w apt. Gärtnera.

Na Święta Wielkanocne

dla codziennego zapotrzebowania

wyborne w smaku

Pragskie szynki

tudzież

inne rodzaje

wędlin na sposób

pragski jak: polędwicę,

wędzonkę, salami,

kiełbasy, baski

kiszki, smalec

i słoninę

według tajemnicy

czeskich

fabryk, pod kierunkiem

pierwszorzędnego

fachowca pragskiego Fr.

Prihody wyrabia

już we Lwowie

i sprzedaje po cenach

umiarkowanych

Pierwsza

fabryczna masarnia

Karola

PRZYBYLSKIEGO

Sklepy:

Lwów,

ulica Teatralna 1. 12

ulica Gródecka 1 44

Lwów.